



ZYCIĘ

PRZEMYSKIE

NR 9 (643)

ROK XIV

27 LUTEGO 1980 R.

CENA 4 ZŁ

MAGISTER
NA
CENZUROWANYM
str. 4

ROK 1980
W PRZEWORSKU
I JAROSŁAWIU
str. 7

FRONTEM
DO
KONSUMENTA
SZTUKI
str. 8

EKSPORTOWA
OFERTA
„JARLANU”
str. 10

ŁYŻKA
DZIEGCIU
str. 13

BILANS
LEKKOATLE-
TYCZNEGO
SEZONU
str. 15



W gronie laureatów V Biesiady Teatralnej w Horyńcu-Zdroju znalazło się m. in. Ognisko Teatralne przy Teatrze „Ochota” w Warszawie, które zaprezentowało spektakl pt. „Odprawa posłów greckich” wg Jana Kochanowskiego, w reżyserii W. Kisielewskiego. O „Biesiadzie” piszemy na str. 9.

Fot. ROBERT PAWŁOWSKI

TRWA KAMPANIA WYBORCZA DO SEJMU PRL I WRN

REKOMENDOWANO I ZATWIERDZONO KANDYDATÓW

PLENUM KW PZPR

Omówieniu zadań wojewódzkiej organizacji partyjnej w kampanii wyborczej do Sejmu PRL i WRN oraz zaopiniowaniu kandydatów na posłów i zatwierdzeniu kandydatów na radnych — poświęcone było posiedzenie plenarne Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Obrodam przewodniczył i sekretarz KW PZPR **Zdzisław Drewniowski**. Referat wygłosił sekretarz KW PZPR **Zenon Czech**.

Zarówno w referacie, jak i w toku dyskusji podkreślono, że w kampanii wyborczej szczególną uwagę należy zwrócić na pełne upowszechnienie w całym społeczeństwie uchwał VIII Zjazdu PZPR i praktycznego urzeczywistnianie hasła: „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego”. Chodzi o osiągnięcie świadomej aprobaty społeczeństwa dla uchwał VIII Zjazdu jako podstawy platformy wyborczej Frontu Jedności Narodu, a także poparcie dla proponowanych kandydatów na posłów i radnych.

Społeczna dyskusja nad programem wyborczym przyczyni się do utrwalenia dobrego klimatu politycznego, wzmocnienia aktywności produkcyjnej i społecznej, umocnienia jedności moralno-politycznej społeczeństwa. Kampania wyborcza stanie się okresem wzrostu efektywności gospodarowania, przy maksymalnym wykorzystaniu wszelkich istniejących zasobów produkcyjnych. Będzie to okres wyjątkowej pracy nad konsekwentną realizacją zadań wytyczonych przez Wojewódzką Konferencję Sprawozdawczą -Wyborczą PZPR oraz konfe-

rencje miejskie, miejsko-gminne i gminne — zadań wzbogaconych uchwałami najwyższego forum partii.

Wstępna lista kandydatów na posłów do Sejmu PRL i radnych WRN poddana została szerokiej, wewnątrzpartyjnej konsultacji, po uprzednim zaciągnięciu opinii organizacji społecznych, w miejscu pracy i zamieszkania. Konsultacje te potwierdziły trafność doboru kandydatów. Są to ludzie ciężący się autorytetem w swoich środowiskach, wyróżniający się w pracy zawodowej robotnicy, rolnicy, pracownicy różnych działów gospodarki narodowej, przedstawiciele inteligencji, działacze gospodarczy, społeczni i partyjni.

Komitet Wojewódzki PZPR postanowił w podjętych uchwałach rekomendować kandydatów na posłów do Sejmu PRL z ramienia PZPR oraz zatwierdzić kandydatów na radnych WRN w Przemysłu, członków partii i bezpartyjnych.

PLENUM WK ZSL

„Aktualne zadania polityczne i społeczno-gospodarcze ogniw i instancji Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego w woj. przemyskim” — tak sprezyowano podstawowy temat plenarnych obrad WK ZSL, w których uczestniczył m. in. członek Prezydium, sekretarz Naczelnego Komitetu ZSL **Edward Duda**.

Działania ludowców zmierzać będą do pełnej realizacji zadań zawartych w planie rozwoju społeczno-gospodarczego województwa, ze szczególnym uwzględnieniem intensyfikacji

produkcji rolnej i aktywizacji ogniw samorządu wiejskiego. Podkreślono także konieczność roztoczenia opieki nad słabszymi gospodarstwami. Będzie to konkretny wkład ludowców w realizację uchwał VIII Zjazdu PZPR.

Podczas plenum zaopiniowano m. in. sylwetki ludowców — kandydatów na posłów na Sejm oraz zatwierdzono kandydaty na radnych WRN. W podjętej uchwale zaapelowano o aktywny udział członków ZSL w kampanii wyborczej i udzielenie powszechnego poparcia dla kandydatów Frontu Jedności Narodu.

PLENUM WK SD

Tematem XVIII Plenum WK Stronnictwa Demokratycznego, w którym brała udział m. in. przedstawicielka CK SD **dr Małgorzata Kaliszczuk-Bednarewicz**, było przedstawienie zadań w realizacji planu społeczno-gospodarczego rozwoju województwa i zarazem w realizacji Uchwał VIII Zjazdu PZPR. Główna uwaga stronnictwa skierowana zostanie na zwiększenie efektywności gospodarowania w rzemiośle, drobnej wytwórczości i usługach.

W dalszym ciągu obrad zatwierdzono kandydaty członków SD na radnych WRN i zaapelowano do wszystkich członków stronnictwa o aktywne włączenie się do kampanii wyborczej.

WSPÓLNA SESJA WRN I WK FJN

Zobowiązania produkcyjne i czyny społeczne wykonane w ramach Obywatelskiego Czynu 35-lecia Polski Ludowej przez załogi zakładów przemysłowych woj. przemyskiego przekroczyły wartość 427,5 mln zł. Na szczególną uwagę zasługuje dodatkowa produkcja eksportowa rzędu 8,8 mln zł oraz oszczędności surowców i materiałów (zwłaszcza importowanych) za ponad 17,7 mln zł. Wyróżniły się: Zakład nr 6 Fabryki Pras Automatycznych „Ponar-Plasomat”, „Jarlan” i „Vistula”.

Natomiast mieszkańcy miast i gmin wykonali prace społecznie użyteczne na wartość przeszło 246,8 mln zł, które przy-

niosły w efekcie 154 km zmodernizowanych bądź nowo wybudowanych dróg, 22 boiska sportowe, 36 ogródków jordanowskich, 6 remiz strażackich, 52 przystanki PKS. Najaktywniejsi okazali się mieszkańcy gm. Horyniec. Kolejne lokaty przypadły w udziale przeworszczanom, społeczeństwu gm. Wielkie Oczy, Orły, Laszki, Oleszyce, m. Lubaczowa, gm. Rokietnica oraz miasta i gminy Dynów.

Wszystkim wymienionym, a także **Bieszczadzkiej Brygadzie WOP, KW MO, FSZMP, komitetem osiedlowym nr 5 w Przemysłu i nr 2 w Jarosławiu** — przyznano dyplomy OK FJN.

Wreczyli je wraz z podziękowaniami i gratulacjami: i sekretarz KW PZPR, przewodniczący WRN **Zdzisław Drewniowski** i przewodniczący WK FJN **Leon Birn** — podczas ostatniej wspólnej sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

W toku obrad dokonano także oceny kończącej się kadencji WRN i przebiegu kontroli społecznej w roku ub. Ponadto przyjęto aneks do zatwierdzonego na styczniowej sesji planu rozwoju społeczno-gospodarczego województwa w roku bieżącym.

NA ZAKOŃCZENIE KADENCJI

Weszliśmy w okres kampanii wyborczej do Sejmu i rad narodowych szczebla wojewódzkiego, nie od rzeczy więc będzie zastanowić się nad tym, jak radni naszej Wojewódzkiej Rady Narodowej wywiązywali się z zobowiązań złożonych wyborcom i zadań, które w toku kadencji wypadło im realizować. Temat o tyle łatwy dla piszącego, że był wcześniej przedmiotem zainteresowania Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego PZPR, a ostatnio sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej.

Przypomnijmy: w marcu 1976 roku wybraliśmy 110-osobową Wojewódzką Radę Narodową, w jej składzie znalazło się wówczas 51 człon-

ków PZPR, 20 członków ZSL, 7 SD oraz 32 bezpartyjnych. Nie o składzie rady chcę tu pisać, lecz o aktywności i rzetelności interesów wyborców.

Na sesjach WRN bieżącej kadencji zabierało głos 81 radnych, w tym 37 wielokrotnie. Do najbardziej aktywnych w tym względzie należeli m. in.: **Władysław Czarny z Jarosławia, Stanisław Gabrynowicz z Przemysła, Jan Lach z Krzywicy, Marek Skierczyński z Przemysła, Józef Winiarski z Birczy, Stanisław Adamczyk z Oleszyce, Waleria Buczkowska z Fredropla, Władysław Kalamarz z Przemysła, Tadeusz Krzan z Przeworska, Władysława Ważna z Lubaczowa.**

Radni zgłosili 95 interpelacji. Nie wliczam w to uwag i postulatów nawiązujących do tematu obrad sesji, tych ostatnich było 153, znalazły o-

TEMAT TYGODNIA

ne swe odzwierciedlenie w uchwałach WRN. Radni wykazywali duże zainteresowanie problemami środowisk, które reprezentowali.

Głównym obowiązkiem radnych jest utrzymywanie stałej więzi z wyborcami, dążenie do zaspokojenia ich potrzeb

Realizacja przedjazdowych wniosków

Z MYŚLĄ O CHORYCH

Wojewódzki Szpital Zespolony, mając na uwadze usprawnienie lecznictwa otwartego a jednocześnie realizując postulaty mieszkańców Przemysła zgłoszone w czasie dyskusji przedjazdowej, wprowadził z dniem 18 lutego szereg zmian w rozmieszczeniu placówek służby zdrowia i tak:

♦ Z Przychodni Rejonowej nr 3 przy ul. 3 Maja 23 przeniesiono działalność rejonu ogólnego do budynku przy ul. Pstrowskiego 18. Tu obsługiwani będą mieszkańcy ulic: B. Zwycięzcy, Ks. Brzuskiego, Cmentarnej, Czwartaków, Chłopińskiego, Cichej, Chrzastowskiego, Dalekiej, Dwernickiego, Drzymały, Hożej, Hektora, Kordiana, Krajewskiego, Kazanów, Kochanowskiego, Kazanowskiej, Lipowickiej, Ludowej, Lelewela, Łokietka, Łętowskiej, Mokrej, Noskowskiego, Obronnej, Jeziorańskiego, Podleśnej, Pułaskiego, Popielów, Pradzyńskiego, Paderewskiego, Rycerskiej, Bolesława Śmiałego, Wróblewskiego, Swobodnej, W. Stwoża, Studenckiej, Sułkowskiego, Światowida, PCK, Sanatoryjnej, Skośnej, Toczyńskiego, Tetmajera, Warneńczyka, Wysockiego, Wołodyjowskiego, Zamiejskiej, Zródlanej, Żurawickiej, Zwirki i Wigury, Zielińskiego.

♦ Poradnię laryngologiczną dla dorosłych z budynku przy ul. 3 Maja 23 przeniesiono do budynku przy ul. Sportowej 4.

♦ Uległa częściowej likwidacji Przychodnia Rejonowa nr 4 przy ul. Sportowej 4. Część rejonu ogólnego podmiejskiego przeniesiono do Przychodni Rejonowej nr 1 przy ul. Grottera 4. Tym samym ludność tego rejonu, zamieszkała po prawej stronie Sanu, korzystać będzie z opieki lekarza rejonowego przychodni przy ul. Grottera 4. Drugą część rejonu ogólnego podmiejskiego przeniesiono do Przychodni Rejonowej nr 3 przy ul. 3 Maja 23. Ludność podmiejska tej części rejonu, zamieszkała po lewej stronie Sanu, korzystać będzie z opieki lekarza rejonowego przychodni przy ul. 3 Maja 23.

♦ Z budynku przy ul. Sportowej 4 przeniesiono działalność pierwszego rejonu pediatrycznego do Przychodni Rejonowej nr 1 przy ul. Grottera 1.

♦ Rejon nr 6 z ulicy Sportowej przeniesiono na ul. Grottera.

♦ Rejon pediatryczny podmiejski pozostaje przy ul. Sportowej do czasu oddania do użytku przychodni przy ul. Warneńczyka.

♦ Wojewódzką Przychodnię Matki i Dziecka w budynku przy ul. Grottera 4 przeniesiono do budynku przy ul. Sportowej 4.

NOWE SKLEPY „OGRODNIKA”

Na zebraniach przedjazdowych samorządu mieszkańców często padały wnioski dotyczące rozwoju sieci handlowej i usprawnienia zaopatrzenia, zwłaszcza na nowych osiedlach. Prawidłowo zareagowała na nie Wojewódzka Spółdzielnia Ogrodniczno-Pszczelarska i w drugiej dekadzie lutego (konkretnie — w dniach obrad Zjazdu) otworzyła trzy pawilony handlowe: w Sieniawie (w pomieszczeniu adaptowanym), w Lubaczowie i na osiedlu Kazanów w Przemysłu (obiekty nowe).

Klienci „Ogrodnika” z osiedla Kazanów mówią: gdyby również inne przedsiębiorstwa handlowe i usługowe tak rzetelnie potraktowały nasze postulaty, znacznie lepiej by nam się tu mieszkało.



W nowo otwartym pawilonie „Ogrodnika” w Przemysłu.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

bytowych, socjalnych, kulturalnych, budzenie inicjatywy, przedstawianie uwag i postulatów obywateli na forum WRN.

W minionej kadencji odbyło się w Przemysku 406 zebrań wiejskich z udziałem radnych. Z danych statystycznych Biura WRN wynika, że każdy radny odbył średnio 4 spotkania. Ich aktywność w tym względzie była różnicowana. Najczęściej i najchętniej spotykali się z wyborcami: **Waleria Brożyna, Stanisław Gabrynowicz, Bronisław Gliniak, Antoni Organ, Genowefa Rut, Józef Winiarski, Tadeusz Łączak, Teresa Król, Andrzej Milan** i kilku innych. W czasie tych spotkań mieszkańcy województwa skierowali do radnych 322 wnioski i postulaty, spośród których 230 załatwiono po myśli zgłaszających, pozosta-

łe znajdują się w trakcie rozpatrywania bądź realizacji. W każdym przypadku udzielano zainteresowanym odpowiedzi.

Partie polityczne, organizacje społeczne, młodzieżowe, zawodowe — zanim zgłosiły ostatnio swych kandydatów na radnych do Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, głęboko zastanawiały się nad ich należytym doborem, gwarantującym w przyszłości prawidłową pracę WRN, konsultowały propozycje z członkami swych organizacji. Takie postępowanie jest potwierdzeniem stale rozwijającej się demokratyzacji życia społecznego w naszym kraju i daje gwarancję tego, że na listach kandydatów do Sejmu PRL i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Przemysłu znajdują się ludzie godni tego wyróżnienia.

Z. ZIEMBOLEWSKI

Festiwal Kulturalny Szkół

OSTATNIE PRÓBY

Rozpoczyna się trzeci etap Festiwalu Kulturalnego Szkół Przemysł-80. Kończą się wielomiesięczne przygotowania, czas zaprezentować swój dorobek na koncertach. Trwać one będą do połowy kwietnia.

Odwiedziliśmy ZBIORCZA SZKOŁĘ GMINNĄ w RADYMNI, pytając o przygotowania do festiwalu. Zadnej próby co prawda nie było, ale jak zapewniała dyrektor Fryderyka Andruszczyszyn, odbywają się one systematycznie. Tegoroczne hasło — „Z poezją, piosenką i tańcem przez wieki”. Nie będziemy zdradzać poszczególnych części programu. Chór mieszany a'capella, prowadzony przez Helenę Pawelek, to znana w województwie „firma”. Zaprezentuje on zestaw muzyki dawnej. Pozostałe zespoły: wokálně-instrumentalny, fletów, tańca ludowego i współczesnego skupiają blisko 70 uczniów, co stanowi przeszło 10 proc. ogółu. Zrezygnowano w tym roku ze scenki rodzajowej, ale pełne zapału maluchy występują na równych prawach we wszystkich prawie „numerach”.

Przygotowania nie dezorganizują nam codziennej pracy — mówi Grażyna Purcha, nauczycielka języka polskiego — próby odbywają się bowiem po południu. Pracowicie spędziliśmy ferie zimowe. Cieszy au-

tentyczne zaangażowanie młodzieży. Doświadczenia festiwalowe dają się świetnie wykorzystywać np. na zajęciach fakultatywnych...

W Zbiorczej Szkole Gminnej w Radymnie przyjęto zasadę, że festiwalowy program przygotowuje jedna szkoła. Jest to korzystne ze względów organizacyjnych. Tradycyjne kłopoty dowozowe powodowały zbyt wiele zamętu, którego tym sposobem można uniknąć. Nie oznacza to oczywiście, że w szkołach filialnych panuje w tej dziedzinie zupełny zastój. Prezentują bowiem swój dorobek na corocznych gminnych festynach młodzieży.

W ramach festiwalu starym zwyczajem pokazane zostaną najlepsze prace plastyczne uczniów. Pani Jadwiga Szewczyk twierdzi, że i w tej dziedzinie będzie się czym pochwalać.

Szkoła w Radymnie, mimo dobrego zaplecza — nazwijmy — sprzętowego, nie posiada praktycznie warunków do organizowania zbiorowych imprez. Korzystanie z gościnności sąsiedniego kina (mającego 150 miejsc) jest tylko półśrodkiem. Pozostaje jedynie wierzyć, że życie kulturalne szkół zbytnio na tym nie ucierpi.

(zs)

TO WSZYSTKO DLA NAS

Z roku na rok wzrasta się ofiarność społeczeństwa, jeśli idzie o zbiórki na Narodowy Fundusz Ochrony Zdrowia. I tak jeśli w r. 1978 zgromadziliśmy w Przemyskiem 18,4 mln zł, to w ubiegłym już 19,9 mln. Zadania na rok bieżący opiewają na 20,5 mln złotych.

Wbrew pojawiającym się tu i ówdzie (na szczęście sporadycznie) opiniom, że zebrane przez nas złotówki nie są nam zabierane, lecz obraca się je na zaspokojenie naszych wspólnych potrzeb w zakresie opieki zdrowotnej.

W roku ubiegłym, na przykład, na działalność inwestycyjną i zakup aparatury medycznej wydatkowano w województwie ze środków NFOZ ponad 15,6 mln zł, zaś w planie wydatków na rok bieżący figuruje kwota przekraczająca 90,6 mln zł.

Na co? Wspominaliśmy już o tym w szerszym kontekście, mówiąc o planie społeczno-gospodarczego rozwoju województwa, ale przypomnijmy raz jeszcze: na kontynuowanie prac związanych z budową szpitala wojewódzkiego w Przemysku oraz pawilonów przyszpitalnych w Jarosławiu, Przeworsku i Lubaczowie, a także na sfinalizowanie budowy ośrodków zdrowia powstających w Laszkach, Międzygórzu, Starym Dzikowie, Zarzeczcu i Żurawicy (w r. 1981 mają być oddane podobne placówki również w Oleszycach i Wiązownicy).

Nie oznacza to bynajmniej pełnego zaspokojenia potrzeb, gdyż wiele obiektów służby zdrowia wymaga modernizacji nie wszystkie są już należycie wyposażone w sprzęt i aparaturę medyczną. Dlatego nadal aktualny pozostaje apel o wzmożoną ofiarność.

Zadania minionego roku wykonaliśmy z nadwyżką. Wojewódzki Komitet FJN dziękując wszystkim za zaangażowanie wyraża jednocześnie nadzieję, że w ciągu br. nie będzie ono mniejsze. Wszak zdrowie ceni sobie chyba każdy.

(alb)

Nowy gospodarz „czerwonej kamienicy”

Zbudowana na początku naszego stulecia tzw. „czerwona kamienica” w Kalwarii Paclawskiej przez kilkadziesiąt lat była wykorzystywana jedynie doraźnie. Mieścił się tu m. in. posterunek MO, zlewnia mleka, sklep.

W 1973 r. budynek przeszedł na Państwowy Fundusz Ziemi. Początkowo władze zamierzały utworzyć tu dom dla rolników — rencistów (obiekt jest bowiem duży, posiada 36 pomieszczeń). Z inicjatywą tej jednak nie wyszło, podobnie jak z następnej, z którą w 1977 r. wystąpiło Kuratorium, chcąc tu zorganizować zakład opiekuńczy dla dzieci upośledzonych...

Od paru miesięcy gospodarzem obiektu jest powstała w Kalwarii Paclawskiej Rolnicza Spółdzielnia Hodowców Owiec. Spółdzielcy planują zaadaptować obiekt m. in. na mieszkania, biura, pracownię krawieckie. Na razie wszystko jest na etapie przygotowania dokumentacji, ale przewodniczący RSHO Czesław Bardziński ma nadzieję, że wiosną prace adaptacyjno-remontowe ruszą pełną parą.

(zs)

Konkursy ◆ Konkursy ◆ Konkursy ◆ Konkursy

Pierwsze w Polsce Muzeum Historii Fotografii im. prof. Władysława Bogackiego oraz Krakowskie Towarzystwo Fotograficzne, zachęcane ogromnym powodzeniem I Ogólnopolskiego Konkursu pod hasłem „HISTORYCZNE ZDJĘCIA Z MOJEJ SZUFLADY”, postanowiły ogłaszać go corocznie.

Proszą zatem wszystkich dotychczasowych ofiarodawców (a było ich w ub. roku 422 i nadali 5 425 zdjęć), sprzymierzeńców i potencjalnych rzeczowników rozwoju Muzeum oraz osoby związane z nim statusem „honorowego współzałożyciela” o pomoc w gromadzeniu eksponatów — czy to

w formie darowizn czy propozycji kupna, a nade wszystko poprzez propagowanie idei konkursu w środowisku pracy i zamieszkania. Tylko w ten bowiem sposób można uratować bezcenne zbiory dla przyszłych pokoleń!

Konkurs będzie rozstrzygany każdego roku we wrześniu dla upamiętnienia kolejnej rocznicy napadu hitlerowskiego na Polskę.

Plan konkursu — w formie wystawy fotografów z najciekawszych, nagrodzonych i uhonorowanych wyróżnieniami zdjęć i dokumentów historycznych — będzie prezentowany co roku w listopadzie, w ekspozycji Muzeum Historii

Fotografii, dla upamiętnienia kolejnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku.

Zachęcając naszych czytelników do wzięcia udziału w konkursie (prace należy kierować pod adresem KTF, ul. Bohaterów Stalingradu 13, 30-960 Kraków 1, skr. pocz. 185), informujemy przy okazji, że wśród wyróżnionych dyplomami HONOROWEGO WYRÓŻNIENIA, w pierwszej edycji konkursu znajduje się p. Anna Solecka z Przemysła. Gratulujemy!

◆ ★ ◆

Luty jest — jak wiadomo — miesiącem książki rol-

niczej. W związku z tym Wojewódzka Biblioteka Publiczna wspólnie z Wojewódzkim Ośrodkiem Postępu Rolniczego, ogłosiły konkurs pod hasłem:

„FACHOWA LITERATURA ROLNICZA WARUNKIEM POSTĘPU NA WSI”. Ma on na celu aktywizację pracowników służby rolnej, bibliotekarzy i gospodarzy klubów „Rolnika” w kierunku propagowania książki i fachowej prasy wśród rolników indywidualnych.

Konkurs przebiega w dwóch etapach. Zwycięzcy eliminacji gminnych spotkają się w finale wojewódzkim, który odbędzie się w WBP w marcu br.



Budynek socjalny jeszcze w stanie surowym, ale już wkrótce zacznie spełniać swoje funkcje.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Modernizacja zakładu

Trwają prace przy modernizacji przeworskiego POM-u. Rozpoczęte jesienią ubiegłego roku, posiadają w chwili obecnej duży stopień zaawansowania. W trakcie budowy znajdują się: hala warsztatowa do napraw ciągników rolniczych o pow. 1323 m kw., budynek socjalny (przewidziano w nim pomieszczenia na szatnię, umywalnię i stołówkę) oraz malarnia. Powiększa się majątek zakładu, polepszają warunki pracy załogi.

Wspomniany POM specjalizuje się w naprawach głównych części Ursus C-385. Odczuwane są w dalszym ciągu duże braki części zamiennych, stąd blisko 50 proc. pochodzi z regeneracji zużytych podzespołów. Czynności te przeprowadzane są we własnym zakresie. 150-osobowa załoga dokonuje również obsługi innych maszyn rolniczych w zakresie gwarancji fabrycznej i poręmontowej oraz świadczy usługi (dla ludności i jednostek gospodarki społecznej) związane z mechanizacją obiektów hodowlanych, instalacją urządzeń c.o. i wodociągowych.

Ubiegłoroczny globalny plan przerobu został przekroczony o 5 mln zł i osiągnął wartość 64 mln złotych. Świadczy to o dużym zaangażowaniu załogi. Chce ona pracować jeszcze wydajniej, co potwierdziły cenne wnioski i uwagi zgłoszone na niedawno odbytej KSR, która była poświęcona efektywności gospodarowania środkami produkcji.

woj-nek



MUZEUM W LUBACZOWIE wzbogaciło się o kolejne eksponaty — 13 ikon, pochodzących z cerkwi znajdującej się w Wólce Zmiłowskiej.

WARTOŚĆ CZYNÓW SPOŁECZNYCH, zrealizowanych w ubiegłym roku przez mieszkańców Lubaczowa, osiągnęła 9,5 mln zł. M. in. wybudowano dla dzieci miasteczko ruchu drogowego.

UBIEGŁOROCZNY PRZEGLĄD KAPEL LUDOWYCH, zespołów tanecznych i kabaretów, działających w gminie Przeworsk, był udaną imprezą. Podobną zaplanowano na maj br., tym razem w miejscowości Studzian.

MIESZKAŃCY LUKAWCA planują wkrótce zakończyć — rozpoczęte jeszcze przed czterema laty — prace przy budowie remizy strażackiej. Zobowiązali się również polepszyć nawierzchnię dróg na odcinku 300 m.

SENIORZY KOPYTOWA DOLNEGO będą mile wspominać imprezę, jaką dla nich zorganizowano. W części artystycznej z bogatym programem wystąpił zespół instrumentalny „Kruki” z Wielkich Oczu oraz uczniowie miejscowej Szkoły Podstawowej.

GMINNY OŚRODEK KULTURY W KRZYWCZY, z siedzibą w Babicach, należy do grona najlepszych w województwie. Prowadzi on ożywioną działalność środowiskową. Jednym z jej przejawów jest reaktywowanie — po niemal 25 latach przerwy — teatru ludowego w Krzywczu.

„PLASTYKA PRZEMYSKA” — to tytuł wystawy, która 28 bm. otwarta zostanie w siedzibie Biura Wystaw Artystycznych w Rzeszowie. Złożą się na nią prace 28 artystów-plastyków ze środowiska przemyskiego.

NA BUDOWĘ POMNIKA-SZPITALA CENTRUM ZDROWIA DZIECKA nieustannie płyną nowe datki. 12 bm. kwote 3 310 zł wpłacili pracownicy Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. Oddział w Przeworsku. Zainteresowanym przypominamy konto: PKO III O/M Warszawa, 1531-2222-132.

„JAROSŁAWSKY POWSTAŃCY STYCZNIOWI” — to nazwa interesującej ekspozycji prezentowanej w Muzeum w Jarosławiu. Na wystawie zgromadzono wiele oryginalnych, cennych dokumentów i pamiątek po weteranach 1863 roku.

UROCZYSTY PRZEBIEG miało zebranie sprawozdawczo-wyborcze koła Ligi Kobiet, działającego na osiedlu nr 2 w Przemysku. Uczestniczyła w nim m. in. przedstawicielka Zarządu Głównego LK Maria Dęgowa. Koło wyróżniono dyplomem honorowym, zaś pięć jego działaczek — odznakami „Przyjaciół Dziecka”. Przewodniczącą nowo wybranego zarządu została ponownie Maria Dec.

MAGISTER NA CENZUROWANYM



KAŻDEGO ROKU około 300 młodych ludzi, pochodzących z naszego regionu, kończy studia wyższe. Zdecydowana większość wraca w rodzinne strony, część szuka szczęścia gdzie indziej. Chcą pracować zgodnie z posiadanym wykształceniem i kwalifikacjami, chociaż — przyznać należy — nie dla wszystkich jest to najważniejsze...

Jak pogodzić ambicje absolwentów wyższych uczelni z tym, co oferują im potencjalni pracodawcy? Nie takie to proste, gdyż bazując na oprawnym w skórę dyplomie młodzi zaczynają od stawiania warunków (czasem zbyt wygórowanych).

Nie lada problemem jest ułokowanie na odpowiednim stanowisku fachowca z dziedziny hutnictwa czy górnictwa, a także chemików, biologów, etnografów, historyków i w ogóle humanistów nie mających statusu nauczyciela. Wielu z nich w końcu trafia do szkolnictwa, dojeżdżając do pracy nieraz i po kilkadziesiąt kilometrów. Natomiast pilnie poszukiwani są budowlani, absolwenci kierunków mechanicznych, medycznych i ekonomicznych.

Problemem numer jeden pozostaje jednak mieszkanie. W większości ofert pracy, kierowanych do uczelnianych pełnomocników i wydziałów zatrudnienia — rubryki „możliwość uzyskania mieszkania” i „rodzaj zakwaterowania zastępczego” opatrzone są w zdecydowanej większości adnotacją „brak”, „brak możliwości”, „zależy od decyzji...”, „hotel robotniczy” itp.

Magister kończy dziś studia najczęściej już w aureoli ojca i głowy rodziny lub też kandydata na ślubny kobierzec. Sytuacja życiowa zmusza go

do poszukiwań i założenia prywatnego „banku ponętnych ofert”. Zbiera kilka propozycji i wdaje się w negocjacje z ewentualnymi chlebodawcami. Bywa, że sprawa nabiera rumieńców ku zadowoleniu człowieka z dyplomem, ale czasem uprzedzi go przybysz z innego zakątka kraju. Jedni mówią o takim — „niezastąpiony”, inni — „barczysty”, co niekoniecznie oznacza, że jest to okaz zdrowia i krzepy. Gwoli sprawiedliwości „obcy” asymiluje się szybko, lecz nie zawsze ma zamiar pozostać. Wielu po 2—3 latach ulatnia się gdzieś w Polskę.

Nowy, wprowadzicie niedoświadczony, ale pełen pomysłów i ambitnych planów chce działać. Rzadko jednak się zdarza, aby dano mu wolną rękę. Zazwyczaj wpiern musi poznać wszelkie układy i ukłazy, opuścić nieco niżej często za wysoko trzymaną głowę, wyrażając jej potakującym skinieniem aprobatę tego i owego. A to nie przychodzi łatwo, więc zaczynają się konflikty. Mają one różne podłoże. Często jest to sprawa ambicji (urazonej?), honoru czy też — nie ukrywajmy — pospolita zazdrość. Magister nie zawsze skłonny jest do ustępstw, próbuje walczyć, czasem odchodzi. Fluktuacja obejmuje średnio rocznie ok. 20 proc. nowych. Lecz czy tylko z powodu niewłaściwych stosunków międzyludzkich tak czynią? Nie wstydźmy się — pieniądze też grają dużą rolę.

Bywa, że kadrowi nie znają obowiązujących przepisów, dotyczących zatrudnienia absolwentów szkół wyższych. Ci zaś zdają się wyłącznie na pełnomocników do spraw zatrudnienia, których obowiązkiem jest szczegółowe poinformowanie przyszłych magistrów o należnych im prawach i za-

sadniczych obowiązkach w miejscu pracy.

Zapatrzonej w pachnący farbą, świeżutki dyplom magister nie chce się przyznać do błędu. Szczególnie prawnik, chociaż niejedynemu dał już dowody nieznaności szeregu ważnych paragrafów.

Znam osobiście takich, którzy oderwali się od zgubnego wpływu (nie każdego) biurka, przechodząc do produkcji, co wyszło im na dobre. Znam też takich, którzy przedkładają magię gabinetu i sekretarek nad pracę może trudniejszą, lecz ciekawszą, pożyteczniejszą i lepiej płatną.

Sporo dobrych fachowców, po odpracowaniu określonych przepisami lat „na państwowym chlebie”, rusza w wartki nurt biznesu na własny rachunek. Pieczarki, kwiatki i jarzynki, warsztaty i warsztaczki — są coraz modniejsze i wiadomo, o co tu może chodzić. Osobiście uważam, że nie jest grzechem tego typu forma aktywności zawodowej, jeżeli ten sam człowiek jako „drywacz” jest bardziej społecznie przydatny niż w roli bezproduktywnego pracownika państwowego. Ale czy tylko wizja grubego szmalu jest powodem takiego postawienia sprawy?

Jedno jest pewne — młodzi ludzie, pochodzący z naszego regionu, powinni wracać do nas. Trzeba tylko ostatecznie zdecydować: magister — zło konieczne, czy też ktoś na kogo czekamy? Decydując się na to drugie, musimy wiele spraw gruntownie przemyśleć, zmienić mentalność i stosunek do tych, którzy chcą coś w życiu osiągnąć i niekoniecznie patrzą na pracę poprzez pryzmat korzyści materialnych.

(iwo)

NIEWIELE jest placówek oświatowych z tak długą i tak dobrą tradycją, jak **ZESPÓŁ SZKÓŁ BUDOWLANYCH** w Jarosławiu. W przyszłym roku stuknie „budowlance” 70 lat. Wychowała i wprowadziła w aktywne życie zawodowe ponad 8 tys. ludzi, z których wielu zajmuje dziś odpowiedzialne stanowiska w gospodarce narodowej. Nie ma żadnej przesady w stwierdzeniu, że każdego absolwenta kupuje się na pniu. Są nawet przedsiębiorstwa, które z kulkuletnim wyprzedzeniem składają zamówienia na nowych fachowców.

W skład zespołu wchodzi Zasadnicza Szkoła Zawodowa (kształcąca w 11 specjalnościach), Technikum Budowlane (także dla pracujących) oraz Średnie Studium Zawodowe o kierunku ogólnobudowlanym. Rosnące potrzeby skłoniły Zjednoczenie Budownictwa Rolniczego w Rzeszowie i WPBK w Przemyślu do nawiązania współpracy ze szko-

łą i dzięki temu w br. przybędą tu dwie nowe, atrakcyjne specjalności: monter konstrukcji stalowych i monter konstrukcji żelbetonowych.

To, co wyróżnia jarosławską placówkę od innych szkół tego typu, to nauka i wychowanie poprzez pracę na konkretnych budowach. Uczeń zdobywa wiedzę od podszewki. Dlatego rokrocznie reprezentacja szkoły odnosi sukcesy w ogólnopolskich turniejach „O złotą kielnię”.

„Budowlanka” z 70-letnią metryką buduje szkoły, przedszkola, domy kultury, mieszkania, placówki handlowe i wiele innych obiektów. Mogą powiedzieć coś na ten temat m. in. mieszkańcy Dylagowej, Rokietnicy, Bobrowki, Jarosławia i innych miejscowości, gdzie pracowały ekipy ZSB.

Młodzież, której stwarza się bardzo dobre warunki do nauki i wypoczynku po pracy, nie poprzestaje tylko na tym, co określa program nauczania. Uzupełnia swoją wiedzę i zdo-

MAŁO JEST TAKICH SZKÓŁ...

bywa niezbędne doświadczenie na obiektach, które stały się poligonem twórczej działalności wyłącznie z jej inicjatyw. Na przykład w ramach Czynu 35-lecia wykonano prace wartości 850 tys. zł, realizacja zobowiązań podjętych na cześć VIII Zjazdu ZPZR przyniesie dalszych 350 tys. zł.

Warsztaty szkolne produkują za 10 mln zł, dostarczając na place budów — nie tylko swoich — elementy, bez których trudno byłoby się obejść.

Na ul. Poniatowskiego często zaglądają wycieczki. Hasło „otwartych drzwi” obowiązuje na co dzień. Może przyjąć każdy młody człowiek, który u schyłku nauki w szkole podstawowej stoi przed problemem

wyboru zawodu. Zawód budowlanica zalicza się do najbardziej dziś atrakcyjnych, mających duże perspektywy, gdyż społeczne zapotrzebowanie jest olbrzymie.

Pytam jednego z absolwentów jarosławskiej „budowlanki”, pracującego w dużym przedsiębiorstwie, co dała mu szkoła.

— Wszystko, co potrzebne do pracy w moim zawodzie. Poznałem w pełni arkana sztuki budowlanej i prawdę mówiąc, mógłbym pracować w dziesięciu innych specjalnościach. Majster, gdy przyszłoby do pracy, dziwił się: — Gdzie cię tego nauczyli bracie? Zaginasz rówieśników, którzy też przecież do szkoły

chodzili... — To zależy do której, panie majster — odpowiedziałem — bo ja do Jarosławia. Gdybym stanął ponownie przed problemem wyboru zawodu i szkoły, nie wahałbym się powrócić do starych murów...

Co roku opuszcza je ok. 350 absolwentów. Przyjmują się w swojej pierwszej pracy bez przeszkód, pracodawcy są zadowoleni. Szukając kadr w Jarosławiu mają na uwadze pozyskanie wysoko kwalifikowanych fachowców, którzy mimo młodego wieku z niejednego pieca chleb jedli i wiedzą na czym robota w budownictwie polega.

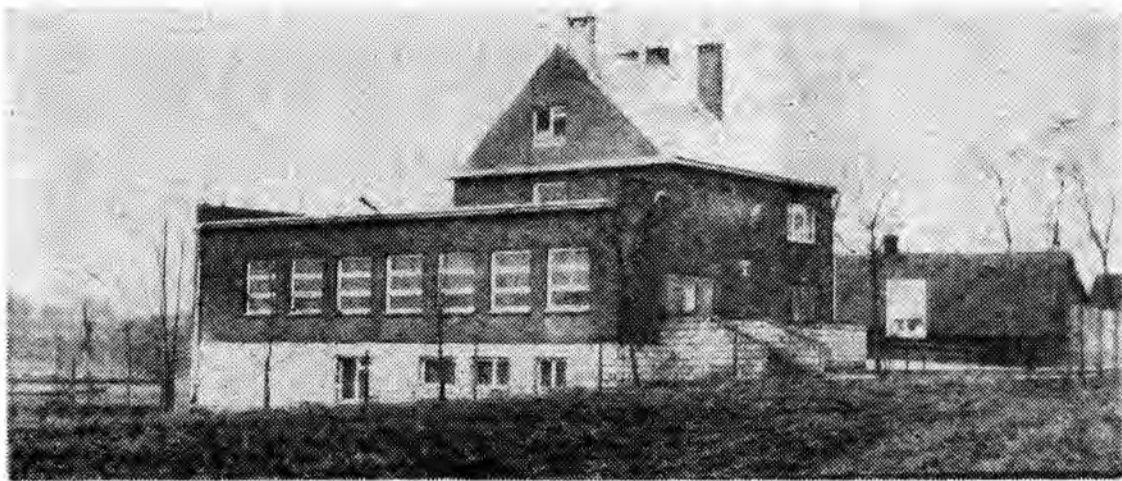
(ibz)



Pod opieką doświadzonego fachowca pierwszoklasiści zgłębiają w przyskolejnej kuźni tajniki obróbki plastycznej metalu.



Uczniowie k' sy trzeciej podczas zajęć w warsztacie stolarskim. Fot. T. ZIEMBOLEWSKA



— Ten pomnik 35-lecia PRL, wykonany w czynie społecznym, jest najlepszym dowodem naszego zaangażowania w sprawy wsi...

STUDZIAN — wieś z inicjatywą

Podprzeworski Studzian sprawa wrażenie bogatej wsi. Jak w wielu innych, zlokalizowanych w pobliżu miast, mieszkańcy łączą tu obowiązki rolników z zadaniami pracowników zatrudnionych w zakładach i przedsiębiorstwach gospodarki uspołecznionej. Nie wszyscy. Część wybrała inną drogę życia, wierna porzekadłu: „nie łap dwóch srok za ogon równocześnie...”

Nawet dzieci wiedzą dokładnie, gdzie mieszka sołtys. Prosty stąd wniosek, że jest w Studzianie postać dobrze znana.

TADEUSZA KAŁAMARZA, bo o nim mowa, udaje mi się

zastać w domu, choć niewiele brakowało, a byłbym odprawiony z przysłowiowym kwitkiem. Wybrałem się bowiem do Urzędu Gminy w Przeworsku, gdzie miał do załatwienia kilka spraw. Zaindagowany na temat społecznych inicjatyw mieszkańców Studziana — uchylił oklenną firankę i wskazując palcem znajdujący się nie opodal budynek, powiedział: — Ten pomnik 35-lecia PRL, wykonany w czynie społecznym, jest najlepszym dowodem, namacalnym faktem naszego zaangażowania w sprawy wsi...

Jaka była historia jego powstania?

— Na zebraniu wiejskim

zrodziła się myśl, aby wybudować remizę. Wszyscy widzieli taką potrzebę, chociaż niektórzy powątpiewali w możliwość realizacji przedsięwzięcia. Kupiliśmy działkę od osoby prywatnej. Każdy numer opodatkował się dobrowolnie po 000 złotych przez okres trzech lat. W 1977 roku otrzymaliśmy dokumentację i natychmiast przyłączyliśmy do pracy. W kilka miesięcy później osiągnęliśmy stan surowy. Dużej pomocy udzielił nam Urząd Gminy w Przeworsku, zwłaszcza w zakresie przedziału materiałów budowlanych, a PZU wsparło nas finansowo, asygnując na ten cel 200 tys. złotych. Również przychylności władz wojewódzkich dla naszej inicjatywy sprawiła, że 22 lipca ub. roku remiza została oddana do użytku. To było nasze, przede wszystkim strażaków, święto. Nie można także pominąć zasług innych osób spoza naszej organizacji. Remiza jest dziełem ofiarności miejscowego społeczeństwa. Uwinęliśmy się przy jej wzniesieniu w półtora roku...

Budynek z zewnątrz prezentuje się okazale. Wewnątrz również sprawa przyjemne wrażenie. Na pierwszym piętrze znalazła pomieszczenia biblioteka i klub „Ruchu”. Parter tworzą dwie sale: duża — służy jako miejsce zabaw tanecznych, występów zespołów artystycznych (ostatnio np. gościła tu z programem Estrada Rzeszowska) i organizowania innych imprez masowych. W małej odbywa się kurs przysposobienia rolniczego, zebrania organizacji społecznych itp. Jeszcze niżej znajdują się pomieszczenia zagospodarowane przez miejscowe Koło Gospodyń Wiejskich, m. in. wypożyczalnia sprzętu gospodarstwa domowego.

Państwo Kałamarzowie, wraz z dwójkiem dzieci, gospodarują na 6,5 ha ziemi. Specjalizują się w hodowli tuczaka bekonowego (w ub. roku oddali dla państwa 58 sztuk). Chlewnia częściowo zmechanizowana, praca na roli również posiadają własny ciągnik z przyczepą, snopowłazkę, młocarnię, roztrzaskacz do siana, kultywator i inne maszyny rolnicze. Doza do wyeliminowania zakupu pasz, chcą bazować wyłącznie na własnej uprawie. Budynek mieszkalny piętrowy, ogrzewany „centralnym”. Bieżąca woda. Obok domu stoi nowy nabytek — nowiutki „Polonez”. Mieszkają i żyją nie gorzej niż w mieście. Potwierdza to rzeczywistość.

Swoim codziennym postępowaniem zdobył sołtys powszechny szacunek. Świadczą o tym wypowiedzi przypadkowo spotkanych mieszkańców Studziana:

— Co sądzimy o sołtysie? Lepszego trudno znaleźć. Dobry z niego rolnik i społecznik. Dom strażaka postawił. No, oczywiście, że nie sam. Ale to jego głównie zasługa. Nocami siedział na budowie. Zawziął się i dopiął swego. Gdyby nie on, to kto wie, czy w ogóle dzisiaj by coś stało w tym miejscu...

Sekretarz KG PZPR w Przeworsku Bronisław Krucowski:

— Jest wyróżniającym się w gminie rolnikiem, dającym przykład jak można pogodzić obowiązki zawodowe z pracą społeczną na rzecz środowiska. Postać godna naśladowania...

Sekretarz Urzędu Gminy Zofia Janusz po twierdza tę opinię i dodaje:

— Przy obecnych kłopotach materiałowych sami nie wierzyliśmy w możliwość realizacji tego przedsięwzięcia. Nasze przypuszczenia się nie sprawdziły, a to głównie za jego sprawą. Jeździł, załatwiał, zwoził materiały budowlane. Zakwaterował też u siebie 13 murarzy z Żolyni. Postawił sobie za punkt honoru rozpocząć i skończyć tę budowę, mimo wielu trudności. I cel osiągnął...

W. WOJCIESZONEK

PS. Podobną remizę budują mieszkańcy Łukawca. Z tym, że roboty trwają już 4 lata. Czy zostaną zakończone w tym roku?

(w)

PROBLEM BUDOWNICTWA MIESZKANIOWEGO jest traktowany w całym kraju priorytetowo. W Lubaczowie również. O ambitnym planie zapewnienia każdej rodzinie samodzielnego mieszkania myśli się tutaj na co dzień. Rozpoczęta realizacja zamierzeń nabierze szybszego tempa, gdy ulegnie poprawie sytuacja z lokowaniem zadań inwestycyjnych w tym zakresie. Brak wykonawcy, dysponującego większą mocą przerobową, stwarza poważne bariery.

Obecny stan przygotowań terenów pod budownictwo jedno- i wielorodzinne jest zadowalający. Na pierwsze z nich przeznaczono i uzbrojono 132 działki. W drugim przypadku przy ulicy Unii Lubelskiej rozpoczęto budowę mieszkań dla 340 rodzin. Głównym wykonawcą jest Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolnego w Lubaczowie. Zaindagowany o infrastrukturę na istniejącym już osiedlu domków jednorodzinnych — naczelnik miasta stwierdził, że i o tym się myśli. Wprawdzie niemal wszędzie blisko, ale np. sklep z pewnością by usprawnił ludziom zakupy. Zrozumiałe.

Już niedługo otrzyma miasto nową halę sportowo-widowiskową na 400 miejsc. Koszt inwestycji — przeszło 12 mln złotych, nie licząc wartości czynów społecznych. Choć jeszcze w stanie surowym, budynek prezentuje się okazale. Problemów nie brakowało, nie ubył ich również w chwili obecnej. Najważniejsze, że zdążono w porę sprowadzić materiały i pokryć dach. Uniknięto strat, prowadzi się roboty wykończeniowe wewnątrz. Halę tak zaprojektowano, aby można było w niej rozgrywać mecze piłki siatkowej, ręcznej oraz koszykówki. Odbywać się będą tutaj również imprezy o charakterze rozrywkowym, m. in. występy zespołów artystycznych.

W mieście funkcjonują cztery przedszkola. Problem tego typu opieki rozwiązano w 75 proc., ale już w przyszłym roku nie powinno być przypadku odmownego załatwienia choćby jednego podania. Przybędzie bowiem jeszcze 100 miejsc w adaptowanym do tych celów budynku (poprzednio mieściły się w nim biura nadleśnictwa).

Odwiedziliśmy jedno z niedawno oddanych przedszkoli. Powstało ono w wyniku modernizacji pomieszczeń, w których kwaterowali junacy z OHP. Po ich przeprowadzce do nowego budynku, zapadła propozycja wykonania prac adaptacyjnych dla potrzeb przyszłego przedszkola. Dyrektor PBRol-u (gospodarz wspomnianego obiektu) **Marian Raczyński** nie oponował. Przy jego wydatnej pomocy oraz zaangażowaniu dyrektora Przedsiębiorstwa Robót Instalacyjnych w Przeworsku — **Mieczysława Sobonia**, plany po kilku miesiącach zostały urealnione. Modernizacja kosztowała 750 tys. złotych. Nie sposób w tym miejscu pominąć dużego wkładu pracy całej załogi PBRol-u, która wiele robót wykonała w czynie społecznym. Sale zabawowe zadbane, czystość i estetyka w każdym miejscu. Mnóstwo zabawek. Dyrektor **Helena Maziarz** myśliami jest już w miesiącach letnich, kiedy to trzeba będzie zapewnić podopiecznym godziwą rozrywkę na świeżym powietrzu.

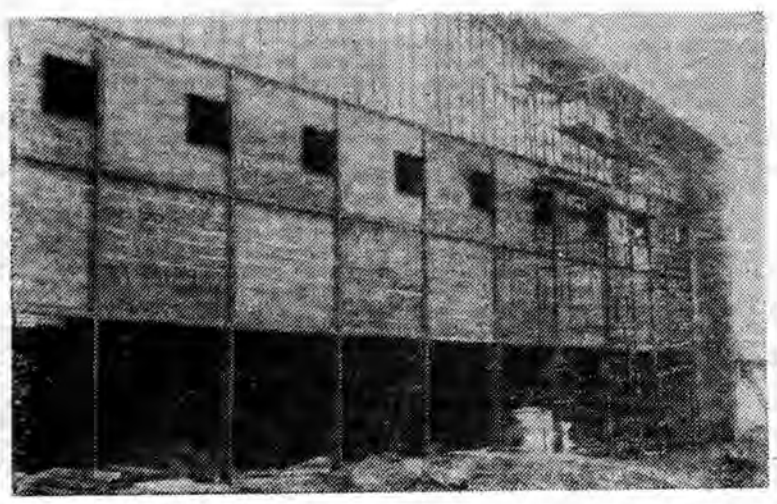
woj-nek



SPACERKIEM PO LUBACZOWIE

Na zdjęciu u góry — zabawa w nowym przedszkolu. Zdjęcie obok przedstawia wznoszona halę sportowo-widowiskową.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA





Załadowane do worków ziarno kukurydzy umieszcza się na paletach, gdzie czeka na odbiorców.
Fot. R. PAWŁOWSKI

Z kukurydzą w herbie

Inż. Stanisław Kud, od lat kilkunastu „pan na Krzczowicach” jest znakomitą gawędziarzem. Gdy pytam o początki mikulickiej Stacji Hodowli Roślin odpowiada, że sięgają one końca ubiegłego wieku i snuje barwną opowieść o byłym właścicielu tamtejszych dóbr — Jerzym Turnau, nowatorze produkcji rolniczej w rejonie Przeworska, który napisał nawet podręcznik o szczegółowej uprawie zbóż. Pan Turnau był może aż przesadnie pedantyczny, zwłaszcza jeśli idzie o pielęgnację użytków zielonych — na łące nie miał prawa zakwitnąć mlecz, rosły tam tylko wysokiej jakości soczyste trawy, ale też — trzeba przyznać — krowy z jego obory dawały po 5 tysięcy litrów mleka rocznie.

Kultywujący ojcowskie tradycje syn Stefan okazał się nie mniej znakomitą gospodarzem. Słynął na całą okolicę nie tylko ze sposobów gospodarowania, lecz także z podejścia do ludzi, wobec których był bardzo liberalny, co z kolei jątrzyło możnych sąsiadów. Jego humanitarny stosunek wzbudzał taki szacunek, że gdy ogłoszono reformę rolną, chłopcy nie śmieli parcelować pańskich gruntów! Tym sposobem zachował się w Mikulicach duży kompleks, który upaństwowiony — zaczął służyć Stacji Hodowli Roślin.

Z przeszłości znane było ży-

to mikulickie wczesne, ostka mikulicka, o którą do dziś pytają okoliczni rolnicy, gdyż była „dobra” na dziki (ości nie są zbyt strawne i dlatego polacie wąsatki nie były tak plądrowane przez dzikie świnie, jak odmiany bezostne), jęczmień ozimy mikulicki wczesny. Dziś przeszły już do historii, ale w zrejonizowanej uprawie znajdowały się jeszcze kilkanaście lat temu.

Mniej więcej w połowie lat sześćdziesiątych dział hodowlany przeniesiono do Krzczowic, które to gospodarstwo najkrócej scharakteryzować można jako „z kukurydzą w herbie” bowiem piąte zboże znajduje się tu w centrum zainteresowania.

Naczelnym hodowcą dr Adam Jakacki poszczycić się może dużymi osiągnięciami w wypracowaniu nowych linii mieszańców kukurydzy. Jest autorem odmiany Kb 270, której hodowlę zachowawczą prowadzi się właśnie w Krzczowicach w szerokiej kooperacji z rolnikami indywidualnymi. W kontraktacji znajduje się około 130 hektarów. Siew i opryski wykonuje SHR. Pielęgnacja i ręczny zbiór kółb — to już zajęcia dla producentów. Z kolei suszenie i przerób jest domeną stacji.

W przestronnym magazynie zainstalowano francuską linię technologiczną do przerobu kukurydzy. Przyjęte od rolników

kolby wędrują do kontenerów o pojemności 2 m sześć, w których suszą się mniej więcej 3 doby. Wsuszone młóci się, a potem ziarno sypie się do czyszczalni, w której dzięki zastosowaniu różnego rodzaju sit, można je segregować na różne sposoby (fachowo zwie się to kalibrowaniem). Tak podzielone ziarno czeka wizyta w zaprawiarce; w zależności od potrzeb można zaprawiać nasiona na sucho, na mokro lub weale. Ostatni etap, to automatyczna waga i workowarka. Załadowane do worków ziarno umieszcza się na paletach, gdzie czeka na odbiorców.

— Kb 270 to mieszaniec podwójny. My produkujemy single do powtórnego krzyżowania. Dokonuje się go w zakładach nasiennych w woj. wrocławskim lub w Jugosławii — słysze wyjaśnienie. — Bo kukurydza to roślina międzynarodowa. Interesują się nią naukowcy z wielu krajów. Utrzymujemy stałe kontakty (oprócz Instytutu Ziem Polje w Belgradzie) ze Szwajcarią, Anglią, Francją, z instytutami w Kiszyniowie i Charkowie. Wymieniamy doświadczenia i stażystów oraz materiał hodowlany...

Nic w tym dziwnego, bo wiadomo, że dobra odmiana — to najtańsza metoda podnoszenia produkcji.

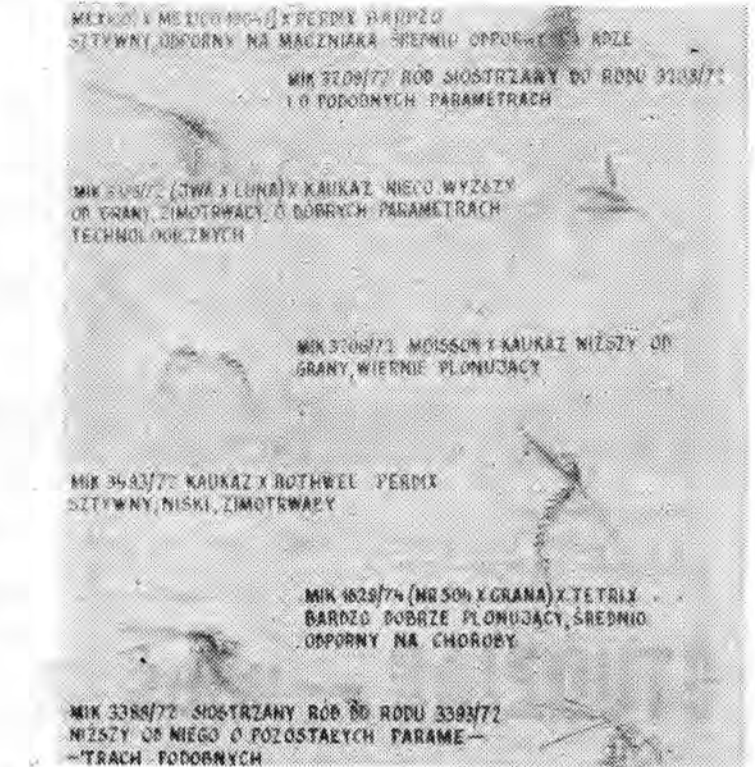
schodzić ku drodze. Jak możliwe jest to życie codzienne? — Jeździł maź w nizinne tereny rozpatrywać się za gospodarzka, ale trzeba mieć z pół miliona, żeby co możliwego kupić, a tu szkoda ojcowizny zostawić, albo sprzedać za marny

Inaczej...

grosz. To my postanowili zostać. Na wiosnę będziemy się budować. Wszędzie żyć można, jak się człowiek weźmie uczyć do roboty. Pole to mamy teraz w jednym kawałku, więc obrabiamy, żeby tylko te dziki tak nie ryły — relacjonuje gospodyni.

Gospodarstwo soltysa zadbane, jedno z najbardziej produkcyjnych w Woli. Widzą w nim w gminie kandydata na specjalistyczne.

Na drugim końcu wsi gospo-



Mamy trochę ciekawych rodów pszenicy...

Kukurydza przyjęła się jako roślina pastewna — materiał na kiszonki w fermach przemysłowych państwowych gospodarstw rolnych. Dziś trudno bez niej uzmysłowić sobie rozwój hodowli. W uprawie kukurydzy na zielonkę wzięto duży rozmach. Ze nie można tego powiedzieć o plantacjach nasiennych, nie ma co się dziwić, bowiem szanse powodzenia ma tylko ten kto jest należycie wyposażony w środki produkcji, a takie linie technologiczne z importu są szalenie drogie, z kolei bez nich nie sposób się porywać na wielką produkcję, gdyż po prostu się zmarnuje.

Oprócz kukurydzy prowadzi się w Krzczowicach hodowlę twórczą pszenicy ozimej w szkółkach o łącznej powierzchni 12 hektarów. Trudno sobie wyobrazić pole najęzione palikami z karteczkami, a jest ich tu zatrzęsienie, bo aż 10 tysięcy! I trudno w tym kontekście pogodzić się z lakonicznym stwierdzeniem, mającym służyć za komentarz: — Mamy trochę ciekawych rodów, które zajmują wysokie lokaty. W tym roku dwa z nich zgłaszamy do badań państwowych...

Z dawnych lat kontynuowana jest także hodowla zachowawcza dietetycznej trawy — wyczyńca łąkowego. I znow oszczędne w słowach wyjaśnienie: — Badania traw prowadzimy w układzie międzynarodowym, także dla NRD i Czechosłowacji. Testujemy je głównie na zimotrwałość. Nasza placówka badawcza, wysunięta najbardziej na wschód, charakteryzuje się bowiem klimatem kontynentalnym, toteż jeśli odmiana tu się przyjmie,

to istnieje pewność, że tym bardziej u sąsiadów na południu i zachodzie Europy...

Tak. Z uwagi na klimat, krzczowicka placówka jest niezwykle przydatna i ceniona w procesie selekcji nowych odmian. Kontakty SHR są bardzo rozległe. Obejmują trzydzieści podobnych placówek naukowo-badawczych w kraju, a poza jego granicami wiedzą do ZSRR, CSRS, na Węgry i do Jugosławii, Austrii, Szwajcarii, Portugalii, NRD, RFN, Francji, Holandii, USA, Kanady, Anglii i Finlandii. Dzięki stałej współpracy z akademiami rolniczymi w Poznaniu, Krakowie, Wrocławiu — robiona jest masa doświadczeń na tematy interesujące te uczelnie. W ten sposób nauka podtrzymuje związki z praktyką rolniczą.

Wizyty zagranicznych specjalistów są tu na porządku dziennym, nikogo nie zaskakują także wakacyjne praktyki obcojęzycznych studentów. Są w Krzczowicach po temu odpowiednie warunki. Przed dwoma laty oddano do użytku cały kompleks obiektów biurowo-socjalnych, warsztatowo-magazynowych i mieszkalnych. Funkcjonuje centralna kotłownia i oczyszczalnia ścieków. Całość zadbała, sprawia estetyczne wrażenie. Zakładowa stołówka serwuje wysmienite posiłki. Na miejscu opieka lekarska, sala konferencyjna i klubowa. Gustownie urządzone wnętrza, pełne zieleni i dyskretnego ciepła. Kultura obsługi i konwersacji. Słowem — Europa.

ALICJA BOGUSŁAWSKA

W MINIONYM ROKU za-
biegiem rekultywacyjnym
(na proces przywracania
ziemi zdolności produkcyjnej
składają się m. in. takie zabiegi,
jak: karczowanie drzew i
krzaków, likwidacja miedzi i pa-
rowów, wreszcie drobne prace
melioracyjne i wstępne roboty
uprawowe) poddano w Prze-
myskim ponad półtora tysiąca
hektarów. Nie było to jedno
duże zadanie, lecz aż 68 od-
cinków. Kilka z nich znajdowa-
ło się na terenie gminy Bireza.

Rekultywacja parają się tu-
taj dwie jednostki: Spółdzielnia
Kółek Rolniczych, której obszar
działania stanowią: Międzyzyle-
sie, Borownica i Jaworowice oraz
Państwowy Ośrodek Maszynowy
prowadzący roboty w Sufczyńcu,
Brzuce, Boguszówce, Birczy i
Korzeńcu.

W ubiegłym roku oddano do
użytku 16 ha na gruntach Pań-
stwowego Funduszu Ziemi w
Starej Birczy oraz około 25 ha
w Nowej Wsi. W bieżącym roku
wykonawcy koncentrują się na
budowie dróg dojazdowych. I to

nie tylko do pol. gdyż na przy-
kład przysiółek Korzeńca —
Łazy, do tej pory „odcięty od
świata”, właśnie z uwagi na
brak drogi, otrzyma ją — bu-
dowę tę uznano za pierwszo-
rzędne zadanie.

Prowadzone są także prace
wymienne - scalenieowe. Trwa-
ją one w Hucie Brzuskiej i
Kuźminie, a przygotowaniami
objęta jest Leszczawka. Mają
one na celu zarówno zwiększe-
nie arealu gospodarstw, jak i
„wylapanie” gruntów PFZ, z
których wiele do tej pory było
użytkowanych „na dziko”.

— Inaczej już gospodaruje się
w Woli Korzenieckiej, gdzie prace
wymienne - scalenieowe za-
kończono przed dwoma laty —
informuje instruktor gminnej
służby rolnej Gracjan Kowalski.
Mieszka tutaj od dziecka i z autopsji wie,
jak to jeszcze niedawno bywało.
Ale odwołujemy się do opinii
rolników.

Wieś nieduża, 56 numerów.
Soltys Józef Fedków mieszka
na stromym wzgórzu. Z wyjściem
pół biedy, gorzej

daruje Maria Podgórska. Po śmierci męża
współ z synami, obrabia pole.
— Zostało pięć hektarów wszy-
stkiego. Inżynier poszedł na rękę
i wyciął w kawałku blisko
domu. Kiedyś, jeszcze za życia
męża, to mieliśmy część działki
w drugiej wsi, czyli w Łodzince,
dużo czasu się traciło i wiele
za dnia nie dało się zrobić.
Teraz już o wiele łatwiej.

Najokazalsze bodaj gospodar-
stwo należy do Jany i Marii.
Zielony, drewniany dom przy
drodze i schludnie utrzymane
obejście, zachęcają do poznania
gospodarza. Pani Mazurówna nie
jest zadowolona z wyników prac
scalenieowych - wymiennych. Przed-
tem — jak powiada — mieli
bardzo dobre pole, wyrobione,
a teraz dostało im się dużo
gruntu do niczego, wprawdzie
odkarczować, równać, nawozić,
by chcieć od ziemi wymagać.
— Hektarów namierzyli, ale
spodziewać się po nich niewiele
można. Drogi nie ma jak należy,
jesienią to z obronkiem trudno
było wyjechać, sa-

mi musieliśmy wprawdzie
wziąć, żeby jakoś się dostać —
wyrzekaniom zdaje się nie być
końca, ale pojawia się jednak
świadomość roli rolnika, bo
gospodyni powiada: — Z tego
życia, to trzeba pracować.
Wszyscy do miasta nie pójdzie-
my, bo co będziemy jedli. Ja
się roboty nie boję. Mam pięć
hektarów własnego i trzy dzier-
żawy. W stajni zawsze pełno.
W tamtym roku tośmy mieli
11 sztuk grubego bydła. Było
kolo czego chodzić...

Ciężki jest trud rolnika w
tym malowniczym terenie.
Wprawdzie prace scalenieowo-
wymienne w znacznym stopniu
wylimitowały rozległość, działki
przeważnie są w jednym kom-
pleksie, ale nim wiele z nich
doprowadzi się do takiego sta-
nu, by ziemia wszędzie mogła
rodzić, trzeba pośpieszyć z re-
kultywacją. A na tę trzeba nie-
raz czekać kilka lat. I nie jest
to problem tylko birczańskiej
gminy.

(alb)

Rok 1980 ▼ Rok 1980 ▼ Rok 1980 ▼ Rok 1980 ▼ Rok 1980

W PRZEWORSKU

Miasto — arcymistrz gospodarności nie poprzestaje na dotychczasowych osiągnięciach. Jego mieszkańcy nie wyobrażają sobie nawet, by mogło być inaczej. Uczestniczą przecież w realizacji wszystkich przedsięwzięć, a ich udział, to już gwarancja sukcesów.

Co zatem przyniesie rok bieżący przeworskiej społeczności?

Mówi naczelnik miasta
ANTONI PIELA:

— Oddany zostanie do użytku szpital rejonowy — inwestycja, której realizacja przebiegała wyjątkowo opornie. Tak, bo nawet i u nas nie wszystko udaje się doprowadzić do końca bez perturbacji, wbrew krążącej po kraju opinii o przeworszczanach „w czepku urodzonych”... Kłopotów się jednak nie boimy i staramy się skutecznie im przeciwstawić.

Zakończymy także budowę zakładu obuwniczego Spółdzielni Inwalidów, klubu „Rolnika” oraz bloku rotacyjnego. Oddany też zostanie spółdzielczy budynek mieszkalny dla 65 rodzin i rozpoczęty kolejny — o 40 mieszkańach.

Kontynuować będziemy budowę oczyszczalni ścieków — miejskiej i zakładowej (realizowanej przez Cukrownię) oraz obiektu socjalnego PKP. Trwa ponadto budowa Domu Usług.

To oczywiście nie wszystkie zadania przewidziane na rok bieżący. Warto jeszcze wymienić: prace adaptacyjne prowadzone w zespole pałacowym, będącym siedzibą muzeum; rozbudowę skansenu — przenosić doń będziemy kolejne zabytki architektury drewnianej; modernizację wnętrza ratusza z przeznaczeniem na pałac slobów... Planuje się również rozbudowę WSK (powstać ma nowa hala produkcyjna).

Mówiłem dotąd o przedsięwzięciach finansowanych przez Urząd Miejski, względnie zakłady pracy. Ale przecież Przeworsk słynie z zaangażowania społecznego...

Zadania czynowe, przewidziane na rok 1980, to kontynuacja rozpoczętych dużymi efektami robót zbrojeniowych na osiedlach domków jednorodzinnych — Studziańskim, Plebance i Manifestu Lipcowego oraz na szeroką skalę zakrojone prace porządkowo-estetyczne. Chcemy przede wszystkim, aby znikły szpecące miasto rudery, a inne, zaniedbane budynki otrzy-

mały nowe elewacje. Mamy również zamiar doprowadzić do należytego stanu nasze ulice.

Z drobniejszych przedsięwzięć warto wspomnieć o miasteczku ruchu drogowego i placu zabaw — nie możemy bowiem zapominać o potrzebach dzieci.

Wspominałem o przeworskich ulicach... Istnieje wyjątkowo trudny problem dróg, który chcielibyśmy rozwiązać lub przynajmniej złagodzić w tym roku, a tu piętrzą się trudności. Jakże? Trudno — po prostu znaleźć przedsiębiorstwo (własnego na miejscu nie mamy), któremu można zlecić wykonanie ulepszonej nawierzchni na ulicach wymagających pilnie modernizacji. Rejony dróg publicznych zainteresowane są tylko robotami na drogach państwowych. A potrzeby w tym zakresie mamy ogromne. W tym roku musimy doprowadzić do należytego stanu przynajmniej drogę wiodącą w kierunku Ujeźnej — znajdującą się na niej wyboje przyniosą miastu wstyd. Kolejne więc kłopoty przed nami, ale takie jest już życie!

Problem — wcale nie tylko lokalny — braku w małych miastach jednostek wykonawczych, dzięki którym można byłoby zaspokajać najpilniejszą potrzebę komunalne, leży widocznie bardzo na sercu naczelnikowi Przeworska, skoro poświęcił tej sprawie część swego wystąpienia na VIII Zjeździe PZPR — był bowiem delegatem województwa przemyskiego na to najwyższe partyjne forum. M. in. powiedział wówczas:

„Uważam — a opinię tę potwierdziłoby na pewno naczelnicy innych małych miast, że celowe byłoby wprowadzenie zmian w strukturze wojewódzkich przedsiębiorstw gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, których agendy powinny zbliżyć się do problemów tych ośrodków, będąc jednym z instrumentów znajdujących się w gestii urzędów miejskich”.

LC



W Przeworsku na szeroką skalę prowadzone są prace porządkowo-estetyczne.

Fot. J. A. GRUNTOWICZ



Po zakończeniu remontów w jarosławskich zakładach gastronomicznych otrzyma miasto dodatkowo 200 miejsc konsumpcyjnych. Odciaży to na pewno widoczną na zdjęciu „Stoneczną”.
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

W JAROSŁAWIU

REMONTY BUDYNKÓW MIESZKALNYCH

Zakończą się prace przy kamienicy nr 25 w Ryнку, gdzie znajdzie lokum „Dom Turysty”. Kontynuowany będzie remont budynku (Rynek 6), przeznaczony na Klub MPiK i mieszkania oraz dwóch kamieniczek przy ul. Grodzkiej. Kolejne objekty na starówce i położone przy głównych ciągach komunikacyjnych otrzymają nowe elewacje. Najważniejszą pozycją pozostaną jednak prace przy zabezpieczeniu fundamentów na Starym Mieście, obejmujące również odwodnienie i utwardzenie zapleczy zabytkowych budynków. W końcu roku powita pierwszych turystów podziemna trasa im. prof. Zalewskiego — pioniera rewaloryzacji jarosławskiej starówki.

BUDOWNICTWO MIESZKANIOWE

Budownictwo spółdzielcze przysporzy miastu 160, zakładowe 40, a indywidualne co najmniej 50 mieszkań (200 obiektów znajduje się w realizacji). Budownictwo wielorodzinne będzie kontynuowane na osiedlach Łańcuckiego i Prośbów oraz na nowym — Kościuszkim. Ponadto przygotowuje się tereny pod inwestycje spółdzielcze na osiedlu Za Parkiem, gdzie zlokalizowano budowę dużej kotłowni międzyosiedlowej o mocy 30 Gcal, która zaspokoi potrzeby północnej części miasta. W ramach akcji patronackiej ZSMP realizuje się dwa i przystąpi niebawem do budowy kolejnych dwóch bloków mieszkalnych. Pod inwestycje indywidualne przygotowuje się ok. 200 działek przy ul. Pełkińskiej.

SŁUŻBA ZDROWIA

Rok 1980 upłynie przy budowie pawilonu zakaźnego i ginekologiczno-polożniczego w szpitalu miejskim. Sprawnie przebiega remont kapitalny przychodni stomatologicznej. Przewiduje się zwiększenie liczby personelu medycznego, zarówno kadry lekarskiej, jak i pielęgniarek.

OŚWIATA I WYCHOWANIE

Zakończą się remonty szkół podstawowych nr 3 i nr 7, przy pomocy zakładów pracy rozpocznie się adaptację starego budynku na przedszkole dla 90 dzieci. Kontynuowana będzie modernizacja stadionu szkolnego. Pierwszy jej etap — obejmujący remont płyty piłkarskiej, budowę trybun i boisk do gier zespołowych — zakończy się jeszcze w tym roku.

KOMUNIKACJA

Poprawią się warunki pracy miejskiej komunikacji sa-

mochodowej, m. in. dzięki zakończeniu I etapu budowy placów postojowych i planowanemu zwiększeniu taboru o co najmniej sześć jednostek. Wiosną rozpocznie się szeroko zakrojona akcja wymiany starych i ustawiania nowych przystanków MKS. Urząd Miejski dysponuje ok. 100 przystankami, lecz we własnym zakresie nie może ustawić więcej jak 30. Stąd apel o pomoc do społeczeństwa i zakładów pracy. Poza tym przystąpi się do generalnej przebudowy wiaduktu drogowego nad ul. M. Buczka.

HANDEL, USŁUGI, GASTRONOMIA

Jarosławski Mercuriusz wzbogaci się w br. o sklep „Herbapolu”, ciąg handlowo-usługowy na osiedlu Kombatantów i dwa pawilony nabiałowo-mleczarskie na osiedlach Robotniczym i Łańcuckiego. Kontynuowane będą roboty budowlane przy pawilonie „Wszystko dla domu” na osiedlu Prośbów i przy realizowanym systemem gospodarczym „Domu Rzemiosła”. Sieć gastronomiczna rozszerzy się znacznie dzięki adaptacji stylowego dworku przy ul. Świerczewskiego na restaurację i kawiarnię. Po ukończeniu remontu kawiarni „Stylowa” przybędzie łącznie ponad 200 miejsc konsumpcyjnych.

KULTURA FIZYCZNA I WYPOCZYNEK PO PRACY

Rok 1980 powinien przynieść zakończenie modernizacji hali widowiskowo-sportowej oraz oddanie do użytku treningowej płyty piłkarskiej na stadionie JKS. Rozbudowywana będzie nadal baza wypoczynkowo-rekreacyjna w Radawie, dalszej poprawie ulegną warunki socjalne załóg zakładów pracy. Przybędzie nowoczesne zaplecze kulturalno-socjalne przy hotelu Huty Szkła, a także 9 ha pracowniczych ogródków działkowych.

CZYNY SPOŁECZNE

Wartość społecznych wysiłków jarosławian w ub. roku sięgała 10 mln zł. W obecnym nie powinno być gorzej. W planie zadań czynowych przewiduje się m. in. budowę 300 mb. sieci wodociągowej, 1100 mb. kanalizacyjnej, 5400 mb. gazociągowej, zagospodarowanie 2000 metrów kwadratowych zieleni oraz prace porządkowe o wartości 4 mln złotych. Społecznym nakładem sił zakończy się w br. budowę 2 boisk szkolnych oraz pięknego amfiteatru (na 1000 miejsc) na osiedlu Kopernika.

ZDZISŁAW BESZ

TAJEMNICE
BZŁACHETNYCH
KAMIENI



BERYLE

Beryle przezroczyste o zabarwieniu lekko żółtym, niebieskim, a także bładozielonym zwa się „akwamarynami”. Pochodzą ze wschodniej Syberii, Cejlonu, Birmy, Colorado, również z Brazylii i Ameryki Północnej.

Akwamaryn znany był najdawniej miłośnikom klejnotów. U Pliniusza posiada nazwę „Thalassus angites”. „Kto miłością otacza ten czarowny klejnot, temu służą duchy żywiołów, a elfy, dryjady i krasnoludki strzec go będą przed nieszczęśliwymi wypadkami na lądzie i morzu...”.

Kamień ten przynosi bogactwo i wesole. We Włoszech beryle cenione były jako talizmany rodzinne, obdarzające dom szczęściem i powodzeniem.

Akwamaryn zielonawy i błękitne leczą oczy, działają kojąco na nerwy. Na wiele chorób wewnętrznych dodatni wpływ wywiera już picie wody, w której przez pewien czas zanurzone były owe kamienie.

Aleksandryt, zmieniający swą barwę od purpury, oliwkowej zieleni aż do fioletu, nie każdemu przynosi szczęście, gdyż kapryśność barwy tego kamienia idzie w parze z jego właściwościami.

W carskiej Rosji istniał przesąd, że noszenie aleksandrytu przez ludzi działających w konspiracji, kończyło się zawsze pozbawieniem wolności, a nawet utratą życia. Czyżby działała tu magicznie sama nazwa? Bo aleksandryty, odkryte na Uralu, otrzymały swą nazwę od imienia ówczesnego cara Aleksandra i władcy temu pozostawały wierne.

Wszystkie klejnoty rozwijają wzmoczoną działalność, gdy ukryte są przed obcym spojrzeniem. Zdają się bowiem nasłuchiwać bicia serca swego pana, by wypełnić każde jego życzenie. Należy je jednak chronić przed ogniem, gdyż ten zabija w nich cudowne właściwości!

Akwamaryn uważane są za kamienie przyszłości, za amulety nowatorów, ludzi odważnych i ofiarnych.

Akwamaryn i tajemniczy aleksandryt przypisane są Neptunowi pospołu z Uranem. Talizmany tych planet wyjątkowo zalecane są tym wszystkim, którzy pragną rozwinąć swój „szósty zmysł”, zdobyć zdolność przewidywania. Szczęśliwe są dla artystów i tych wszystkich, którzy mają bogate życie wewnętrzne.

Różowy beryl, zwany morganitem (odkryty na Madagaskarze), jest talizmanem Wenusa, panującej nad znakami Wagi i Byka. Zapewnia harmonię życia rodzinnego, chroni przed chciwością i nienawiścią, czyni człowieka dołym i współczującym.

USYTUOWANIE jest nad wyraz korzystne. W samym sercu miasta, w Ryńku. Obszerna powierzchnia reklamy kontrastowym napisem przyciąga wzrok przechodnia. Galeria ZPAP-BWA w Przemysłu, acz skromna — to jednak zauważalna nie tylko z racji wzmiankowanej reklamy, lecz także jako aktywnie funkcjonująca w tzw. życiu kulturalnym naszego grodu i wychodząca naprzeciw określonym zapotrzebowaniom społecznym.

Zacznijmy od wyjaśnienia. Galeria ZPAP-BWA. Co kryje się za tym szyldem? Średniej wielkości salon wystawienniczy z niewielkim pokojkiem na zaplecze. Tenże pokój stanowi jednocześnie siedzibę Biura Wystaw Artystycznych, szacownej instytucji, która jest użytkownikiem i niejako właścicielem galerii (przy pełnym — oczywiście — poparciu, współpracy i błogosławieństwie oddziału ZPAP). Firma rodziła się w przysłówowych bólach, że skwitując tą wyświechtaną metaforą początkowy, partyzancki okres w jej dziejach. Można by zasewnować w tym miejscu poglądy, że to zwyczajna prawidłowość, bo wszystko rodzi się w bólach, a tutaj dodatkowo bliskość prawdziwej Sztuki, skutecznie wszelkie niedomogi znieczula. Przyjmijmy tylko, że Sztuka jest wieczna, więc nie ma jej co rozpieszcać; ona nie rodzi się, nie umiera — po prostu trwa, na przekór, na chwałę i niezależnie od perypetii służebnych jej instytucji.

Na początku był... Owszem, był chaos — ale przede wszystkim był dyrektor. Kiedy 1 października 1976 roku powołano do życia BWA, nowo mianowany szef, absolwent krakowskiej ASP **Tadeusz Nuckowski** był jednocześnie jedynym pracownikiem biura. Tak liczny skład nie przesądza automatycznie o karności personelu, bo raczej urzędnicze i artystyczne lubią brać się za bary, ale poprzestańmy na faktach. Początki urzędowania, kątem w wydziale kultury przy skromnym biurku (wystaw artystycznych), to organizowanie ekspozycji (m. in. przy współpracy „Desy”), druk katalogów, a przede wszystkim starania o lokal, który wreszcie otrzymano. Co prawda niski standard ciemnego, zapuszczanego pomieszczenia nie mógł raczej być argumentem w batalii o widza czyli tzw. konsumenta sztuki. Wszczęta ekspansywność publikatorów zbyt aktywności u tegoż widza nie wykształciła. Ewentualna, naturalna propaganda turpizmu w grę nie wchodziła również, gdyż mogła być pocyżana za niegospodarność. Trzeba więc było na polu społecznej inicjatywy wyremontować jako tako lokal. Wystartowano w październiku 1978 roku wystawą malarstwa łódzkiego artysty Jana Hrycka. Od tego czasu kolejne wernisaże zaczęły odbywać się systematycznie.

Podstawowym zadaniem Biura Wystaw Artystycznych — co określa stosowny statut — jest upowszechnianie współczesnych sztuk plastycznych”. Celowi temu podporządkowano szereg działań. Oczywiście przede wszystkim wystawiennictwo. W dotychczasowym dorobku kilkanaście różnorodnych wystaw. Głównie indywidualnych, co podyktowane jest nie tylko względami technicznymi — organizacyjnymi, ale stanowi też założenie programowe. Często prezentowani są twórcy z miejscowego środowiska plastycznego. Wieloletnich zaniedbań w tej dziedzinie nie naprawiono jeszcze do końca. Ustalenie właściwych proporcji w polityce wystawienniczej, to sprawa niebagatelna. Zarzut o „kiszniu się we własnym sosie” jest — uważam — niesłuszny, gdyż przeczy temu różnorodność „geograficzna” prezentowanych wystaw.

Jak wiadomo — profil każdej tego typu placówki uzależniony jest od ludzi, którzy



TADEUSZ NUCKOWSKI

Rys. E. KMIECIK



„Obszerna powierzchnia reklamy kontrastowym napisem przyciąga wzrok przechodnia...”

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

nią kierują. A kadra rozrosła się znacznie. Szefa Nuckowskiego wspomagają „inspektory do spraw programowania” dwaj młodzi plastycy: absolwent PWSSP w Poznaniu **Janusz Cywieki** oraz zaangażowany niedawno jarosławianin **Jan Ferenc** — dla odmiany absolwent warszawskiej ASP. Wszyscy są czynnymi plastykami przede wszystkim, a urzędnikami z potrzeby — ponadto.

— Nie nastawiamy się na wielkie nazwiska — mówi Tadeusz Nuckowski — chcemy prezentować rzeczy dobre, wartościowe, chociaż czasami mniej znane, pomijane milczeniem, czyli po prostu nie lansowane. Dajemy możliwość startu kolegom z kół młodych, którzy mają bardziej ograniczone możliwości pokazu swego dorobku twórczego...

Dotychczasowe dokonania? Nie sposób wymienić wszystkich ekspozycji, chociaż zwraca uwagę I Wystawa Grafiki Użytkowej, a to ze względu na różnorodność propozycji: stroje, foldery, plakaty, grafika książkowa, nalepki... wszystko, co się kryje pod pojęciem unaocznionym w tytule. W tym roku ma być kontynuowana, co szczególnie cenne, gdyż ta dziedzina twórczości plastycznej nie zawsze jest doceniana, choć w życiu codziennym odgrywa niebagatelną rolę. Z innych wymienię choćby wystawy grafiki Andrzeja Płoskiego oraz Belgijki Veerle Rooms. Tej ostatniej nie przez polską kurtuazję dla obcokrajowców, ale właśnie z powodu wysokiego poziomu prezentowanych prac.

BWA jest — w myśl statutowych założeń — koordynatorem działalności upowszechnia-

jącej współczesną sztuką. Pojęmowane wspólnie z instytucjami i organizacjami społecznymi działania, dają różne, nieraz bardzo ciekawe efekty. Do takich udanych przedsięwzięć zaliczyć należy wystawę gobelinów, zorganizowaną w hali produkcyjnej „Sanwilu”. BWA jest także mecenasem sztuki. Organizuje pokazy, zakupuje prace, gromadzi dokumentację fotograficzną działalności plastycznej. Kolekcja Biura liczy już ponad 100 prac. W większości rysunki i grafika, co powodowane jest głównie skromnymi warunkami lokalowymi.

— Myślimy w najbliższym czasie — kontynuuje Tadeusz Nuckowski — znacznie rozszerzyć wachlarz prezentowanych dziedzin sztuki. Dotychczas eksponowaliśmy głównie grafikę, rysunek i malarstwo, sporadycznie rzeźbę. Zakup odpowiedniej aparatury umożliwi nam pokazy autorskich filmów eksperymentalnych oraz sztuki typu video. Ruszy to sprawę kulejącej dotychczas działalności oświatowej, której właściwie brakuje. Pragniemy także częściej wprowadzać działania plastyczne typu performance...

Gwoli wyjaśnienia: Bardziej znane, tożsame określenie „happening” jest już ponoc anachronizmem terminologicznym. Odnótować w tym miejscu wypada ubiegłoroczny pokaz plenerowy „Grupy 3” z Wrocławia oraz Orkiestry „Osmegego Dnia” z Poznania który miał miejsce w Jarosławiu.

W galerii BWA na co dzień gwarniej niż w sąsiedniej, zakonspirowanej galerii „Desy” przy ul. Fredry. Daje o sobie znać szczęśliwa lokalizacja.

Choć jest ona cały czas tymczasowa z uwagi na planowane odsłonięcie podcieni w całej pierzei rynku. Kiedy to nastąpi — trudno dociec. Pozostaje wierzyć, że w przyszłości BWA na rogatki nie ucieknie. Póki co rozklekotana „Nysa” **Leszka Korpala** (czwarty do kompletu pracownik biura) jeździ po Polsce w poszukiwaniu materiałów do kolejnych wystaw. A plany są rozległe. W tym roku zaprezentują się przemysłowej publiczności m. in. **Jacek Kozakiewicz** z Krakowa (grafika użytkowa), **Wiktor Dżochowski** z Przemysłu (malarstwo), **Jacek Pała** z Katowic (grafika), swoje drzeworyty wystawiać będzie **Theodor Kleinman** — gość ze Szwajcarii.

Nie próbujemy dokonywać podsumowań czy syntez, porzostając na stwierdzeniu, że BWA działa, o czym każdy może się przekonać wstępując mimochodem do galerii w Ryńku.

Aby głos ten nie zabrzmiał nazbyt optymistycznie, słówko o kłopotach. Nie uregulowana sprawa honorariów autorskich nie ułatwia życia ani organizatorom, ani też autorom biorącym udział w wystawach. Narzekać na zaplecze nie warto. Na razie spełnia z powodzeniem wszelkie biurowo-artystyczne funkcje. Niewielki metraż musi wystarczyć. Może to i dobrze, bo istnieje ponoc taka prawidłowość: gdzie trudniejsze warunki, tam lepsza atmosfera i więcej zapału. Ale nie pójdziemy tropem tej myśli. Władze obcecały przydzielić wkrótce pomieszczenie na pracownię i magazyn. I oczywiście nikt nie wątpi, by miały tego słowa nie dotrzeć.

ZDZISŁAW SZELIGA

BAJKI PRAWDZIWE

Była to piąta Biesiada Teatralna w Horyńcu-Zdroju, uzdrowisku, które bardziej już z owych „Biesiad” słynie, niż z najlepszej w Polsce borowiny. Znając powszechne upodobania wyobraźliwy sobie, że skoro „Biesiada” odbywa się po raz piąty, będzie okazją do jubileuszowego nastroju. Tymczasem starannie zadbane, aby nastrój nie był zbyt świąteczny. Już w przeddzień rozpoczęcia imprezy nastąpiły pierwsze kłopoty. Wymagające jury, tuż po przyjeździe chciało natychmiast odjechać, kiedy organizatorzy zakomunikowali, że mają kłopoty z kwaterami i członków komisji oceniającej chcą umieścić w pokojach kilkubosobowych. Po dłuższych pertraktacjach zdołano jednak problem rozwikłać, ale atmosfera napięcia towarzyszyła już „Biesiadzie” przez cały czas jej trwania.



Mówiono nawet, że Horyńcowi znudziła się już ta impreza, ale naczelnik gminy Marian Szymański stanowczo temu zarzeczył, tłumacząc że w tym roku wystąpiły wyjątkowe trudności, lecz już przyszła impreza odbywać się będzie w znacznie lepszych warunkach, jak to dawniej bywało. Chodziło przede wszystkim o mieszkanie dla uczestników ogólnopolskiego przeglądu teatrów małych form, bowiem rozrzucono ich tym razem po wielu kwaterach prywatnych, co nie sprzyjało serdecznej więzi ludzi złączonych wspólnym celem i zainteresowaniami.

Inna sprawa, że w tym roku wystąpiła rekordowa ilość zespołów, bo aż 24 z 16 województw. Zaprezentowały one różnorodne spektakle, które w większości przypadły do gustu zarówno jurorom, jak i publiczności.

Było też kilka nieporozumień. Klasycznym przykładem był występ kabaretu „Grek” z Robotniczego Centrum Kultury w Mielcu, który pokazał program „Nie samym śmiechem człowiek żyje”. Co prawda widownia kwitowała spektakl gromkimi brawami, lecz były to oklaski ironiczne, a cały występ smutnym obnażeniem prawdy o jakości kultury w niektórych środowiskach.

Nie można mieć jednak pretensji wyłącznie do nieudolnych wykonawców czy autorów

programu. Kabaret ten działa przecież przy liczącej się i mającej duże możliwości placówce kulturalnej, a ponadto został do „Biesiady” zakwalifikowany przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie. Nie podejrzewam dyrektora rzeszowskiego WDK o zły gust, lecz o to jedynie, że niezbyt chyba starannie obejrzano żalony program, dopuszczając zespół do udziału w imprezie ogólnopolskiej.

Na szczęście inni uczestnicy „Biesiady” prezentowali dobry poziom i dostarczyli publiczności wielu artystycznych wrażeń.

Największym powodzeniem cieszył się kabaret „Omnibus”, działający od 8 lat przy PKS we Wrocławiu. Zespół ten otrzymał nagrodę wojewody przemyskiego — Złoty Róg Myśliwski Króla Jana — za spektakl pt. „Program z jedną tylko bajeczką” (teksty i reżyseria Leszek Grudziński, muzyka Jerzy Gałczyński). Był to wspaniały, satyryczny spektakl, przygotowany z dużym wyczuciem i kulturą.

W ogóle tegoroczna „Biesiada” — jedyna w kraju impreza o charakterze ogólnopolskiego festiwalu odbywająca się w Gminnym Ośrodku Kultury — wykazała dużą dojrzałość bardzo młodych w większości wykonawców, reżyserów i autorów tekstów, którzy z dużym zaangażowaniem zajmują się

sprawami dnia codziennego, wyrażając to w różnorodnych formach scenicznych. Godne podkreślenia jest także to, że w Horyńcu spotykają się ludzie, dla których teatr jest wielką pasją i cudowną zabawą. Mają tam możliwość konfrontacji swych umiejętności, mogą spotykać się z jurorami, którzy nie tylko oceniają poszczególne spektakle, lecz biorą również udział w seminariach, gdzie jest okazja do dyskusji i przemysłów.

„Biesiada” w Horyńcu-Zdroju jest zatem bardzo potrzebnym i pożytecznym przeglądem amatorskiego ruchu teatralnego i należy czynić wszystko, aby odbywała się w latach następnych. Będzie to możliwe, jeśli wszyscy organizatorzy poświęcą jej będąc tyle pracy, ile rokrocznie wkłada w przygotowanie tej imprezy Wojewódzki Dom Kultury w Przemyślu.

A oto laureaci V Biesiady Teatralnej:

* ZŁOTY RÓG MYŚLIWSKI KRÓLA JANA (nagroda wojewody przemyskiego) — kabaret „Omnibus” z Wrocławia za spektakl pt. „Program z jedną tylko bajeczką”;

* ROGI MYŚLIWSKIE KRÓLA JANA (nagrody WRZZ, Rady Wojewódzkiej FSZMP i naczelnika gminy w Horyńcu) — Teatr Jednej Premiery z Opola za spektakl sztuki Grizeldy Gambaro pt. „Laska”, Ognisko Teatralne przy Teatrze „Ochota” w Warszawie za „Odprawę posłów greckich” oraz kabaret „Kierpiec” ze Skoczowa za program pt. „Kopciuszek”;

* PRZEMYSKIE NIEDŹWIADKI (nagrody dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu — Ewa Pająk z Kielc i Krzysztof Rópek z Tarnowa (w kategorii teatrów jednego aktora).

* DREWNIANA WARZACHEW (nagroda dyrektora WDK) — kabaret „Podegrodzie” z GOK w Podegrodziu (woj. nowosądeckie) za spektakl pt. „Zapasy”;

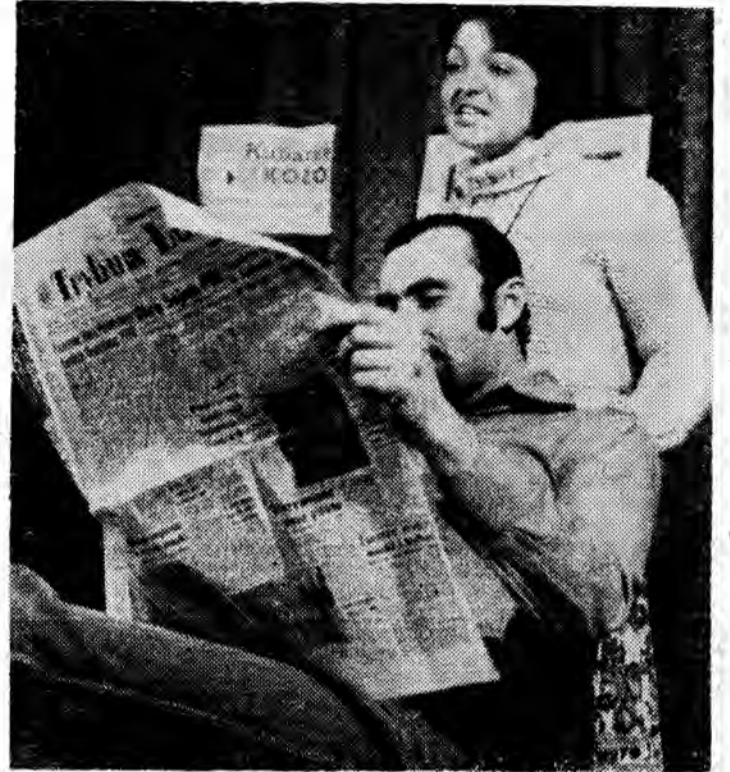
* MISY BOROWINY (nagrody dyrektora przemyskiego Oddziału RSW „Prasa — Książka — Ruch” dyrektora uzdrowiska Horyniec, Zarządu Oddziału Wojewódzkiego TKT, dyrektora Zakładu Rolnego w Horyńcu i dyrektora GOK) — Barbara Wajnert z Radomska, Ewa Rozbicka z Ciechanowa, Czesław Meissner z Konina, kabaret „Cmok” z Zabrze, Andrzej Grabowski z Cieżkowic;

* WYRÓZNIENIE — Konrad Materna z Ustrzyk Dolnych;

* NAGRODA DZIENNIKARZY — AKREDYTOWANYCH PRZY „BIESIADZIE” — Teatr Małych Form ze Zduńskiej Woli.

JURY

Andrzej Jarecki — dramaturg, dyrektor Teatru „Rozmaitości” w Warszawie, Jarosław Abramow-Newerly — literat, H. nryk Cyganik — literat, Jerzy Sito — literat, Zofia Sliwowa — TVP Kraków, Jadwiga Adamowicz — Centralny Ośrodek Metodyki Upowszechniania Kultury w Warszawie, Stanisław Czekanowski — zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Przemyślu.



Fragment spektaklu pt. „Jest nam dobrze”, w wykonaniu kabaretu „Pięte koło” z GOK w Cieżkowicach (woj. tarnowskie).



Członkinie kabaretu „Pokusa” z Zakładowego Domu Kultury Fabryki Samochodów Ciężarowych w Lublinie. Fot. ROBERT PAWŁOWSKI



Za kulisami przygotowuje się do występu Estrada Poezji i Satyry z Ustrzyk Dolnych.



Przez cały czas trwania „Biesiady” dzielnie pracowała ekipa warszawskiej telewizji.

EKSPORTOWA OFERTA „JARLANU”

Interesujące wzornictwo, piękne barwy, szeroki asortyment wyrobów, wysoka jakość wykonania i walory użytkowe dzianin — oto eksportowa wizytówka Zakładów Przemysłu Dzwierskiego „Jarlan”.

Jeszcze niedawno każdy zagraniczny „ciuch” wywoływał u naszych eleganek okrzyk zachwytu. Dziś pożądanie wzbudzić może produkt z kolekcji eksportowej „Jarlanu”. Konia z rzędem temu, kto odróżni atrakcyjny, elegancko opakowany towar krajowy od zagranicznego autentyku...

Czy eksport „Jarlanu” można nazwać sukcesem? Z pewnością tak. W branży odzieżowej, nasyconej różnorodnym towarem, trzeba dobrze się natrudzić, by pozyskać klienta. Na rynku zagranicznym panuje duża konkurencja i niełatwo się nań dostać, a jeszcze trudniej utrzymać. Warunek konieczny — atrakcyjność towaru. Fakt znalezienia się tam „Jarlanu” i pozyskiwania ciągłe nowych, wymagających nabywców, mówi sam za siebie.

Początkowo zakłady produkowały wyłącznie wyroby dla potrzeb kraju. W roku 1974 nadeszły pierwsze zamówienia z zagranicy, z krajów socjalistycznych, konkretnie. Trzeba było czasu, aby osiągnąć taki standard, by móc się reklamować za pośrednictwem Centrali Handlu Zagranicznego „Impex”.

Pierwsze zamówienia na rynek zachodni napłynęły z Francji. Były one niewielkie. I tak rozpoczęło się gromadzenie doświadczeń (nie zawsze pomyślnych) młodego producenta. Eksport bowiem wymaga innej organizacji wewnętrznej przedsiębiorstwa, pojawiają się zupełnie odmienne, nie spotykane dotąd problemy.

Od pojawienia się ofert eksportowych upłynęło kilka lat. Wzrosły w tym czasie kwalifikacje załogi, opracowano nowe technologie, rozszerzyły się rynki zbytu. Wyroby dzwierskie (damskie, męskie, dziecięce), znalazły nabywców w USA, RFN, Francji, Norwegii, Szwecji,

Finlandii, Kanadzie, ZSRR, Czechosłowacji, na Węgrzech i Kubie. Ostatnio przybyli nowi kontrahenci: Kuwejt i Jordania, co świadczy o umocnieniu pozycji jarlańskiego eksportera.

Produkcowanie na rynki zachodnie wymaga dużej elastyczności, by szybko dostosować się do panującej tam mody i gustów (te ostatnie często znacznie się różnią od naszych upodobań). Projektanci przygotowują wzory, które mają na celu ukazanie możliwości zakładów. Firmy zachodnie najczęściej dostosowują je do swoich potrzeb, wprowadzając zmiany zgodne z zapotrzebowaniem rynku. Niekiedy przedstawiciele odbiorcy zagranicznego przywożą własne, gotowe modele.

Istotną rolę w produkcji eksportowej odgrywa jakość surowca. Początki eksportu „Jarlanu”, — to wyroby ze 100 proc. anilana, która miała znacznie mniejsze walory użytkowe od produkowanych obecnie dzianin. Zastosowanie przedz mieszkankowych (elana z wełną i anilana z wełną) oraz fantazyjnych (anilana i włókna poliamidowe), wpłynęło na wzrost jakości wyrobów. Szczególnie godne podkreślenia jest wprowadzenie mieszanek z wełną i 100 proc. wełny. Włókna naturalne charakteryzują się wysoką sprężystością i dużą higroskopijnością, dzięki czemu doskonale się noszą. Gwarantują również wysokie walory estetyczne odzieży.

Dla swych wyrobów wełnianych „Jarlan” uzyskał dwa najwyższe na świecie znaki towarowe „Woolmark” i „Superwash”. Aby zdobyć ten drugi znak, wyrób musi spełniać bardzo wysokie wymagania: oprócz odporności na wybarwienie w praniu i pod wpływem światła, doskonale musi znosić pranie mechaniczne, nie ulegając przy tym „spilśnieniu” — czyli filcowaniu — które jest złą cechą użytkownika odzieży wełnianej. Efekt ten uzyskuje się dzięki procesowi polimeryzacji, którego technologię opracowali spe-

cjaliści z „Jarlanu” przy współpracy z Międzynarodowym Sekretariatem Wełny.

Jak doszło do tego, że zakład zlokalizowany na terenie bez tradycji włókienniczych, po trudnościach rzutu, eksportuje obecnie 50 proc. swych wyrobów? Nastąpiła pewna stabilizacja i wzrost kwalifikacji załogi, bez których produkcja nie mogłaby osiągnąć pożądanego poziomu (77 proc. eksportowanych wyrobów posiada znaki towarowe).

Zobowiązania eksportowe zwiększają dyscyplinę pracy i zmuszają do podjęcia całego szeregu posunięć zapewniających lepszą organizację produkcji. Wyeliminowanie anonimowości wykonawcy i system reklamacji międzyfazowych powoduje, że łatwo wykryć źródło usterek. Jest to jeden ze sposobów zapobiegania partactwu i marnowaniu surowca. Podnoszeniu kwalifikacji służą obowiązkowe szkolenia dla pracowników, którzy mają braki. Szkołą się także technolodzy, pracownicy kontroli jakości oraz ubiegający się o tytuł pracownika wykwalifikowanego, zaś nowo przyjęci — przed podjęciem pracy na konkretnych stanowiskach — zdobywają wiedzę na kursach teoretycznych.

Współzawodnictwo pracy, rozliczanie mistrzów z powstających w toku produkcji odpadów, kwartalna ocena zespołów mistrzowskich i pojedynczych pracowników, premie i nagrody dla wyróżniających się — to środki podjęte w celu eliminowania złej roboty. Efekty już widać. Produkcja eksportowa jest dziełem całej załogi (określone grupy pracowników specjalizują się tylko w poszczególnych asortymentach). Jeśli więc co drugi wyrób jest przeznaczony na rynek zagraniczny, to chyba jak najlepiej świadczy o jej umiejętnościach.

W br. „Jarlan” ma w planie wyeksportować 3,7 mln sztuk wyrobów dzwierskich (łącznie z tzw. eksportem przerobowym w oparciu o surowiec dostarczany przez zagranicznego odbiorcę). To już jest znacząca wielkość.

BARBARA ADAMSKA

NAJWIĘKSZA NA IRTYSZU

Trwająca obecnie na Irtyszu, powyżej miasta Siemipalałyńska, budowa Szulbińskiej Elektrowni Wodnej ma zapewnić kompleksowe wykorzystanie zasobów wodnych tej jednej z największych rzek Związku Radzieckiego.

Nowa elektrownia, o projektowanej mocy 1350 tys. kW, stanowić będzie trzecie ogniwo hydroenergetycznej kaskady Irtyszu — po Buchtarmińskiej i Ust-Kamienogorskiej elektrowniach wodnych, których zapory odregulowały również bardzo ważną rolę w uregulowaniu rzeki, poprawiając warunki żeglugowe na terenach pozbawionych szlaków kolejowych. Oczywiście, nie jest to jedyna korzyść z pierwszych dwóch elektrowni kaskady Irtyszu. Dostarczają one tanią energię elektryczną dla przemysłu i rolnictwa Wschodnio-Kazachstańskiego i Siemipalałyńskiego obwodu w Kazachskiej SRR. Szulbińska Elektrownia Wodna będzie miała większą moc od dwóch pracujących już na Irtyszu elektrowni.

Zapora tej elektrowni utworzy na Irtyszu zbiornik wodny o pojemności użytkowej ponad 7 mld metrów sześciennych. Wraz z dwoma istniejącymi już na Irtyszu sztucznymi zbiornikami wodnymi stworzy to możliwość nawadniania blisko 500 tys. hektarów zagospodarowywanych suchych ziem tego rejonu i zapewni szybki rozwój rolnictwa w północno-wschodniej części Kazachskiej SRR. Jednocześnie

te sztuczne „morza” umożliwią lepsze zaopatrzenie w wodę miast i wsi, leżących w 1000-kilometrowym suchym paśmie, rozciągającym się od Irtyszu do Dżekazganskiego Okręgu Przemysłowego.

Przeegradzanie rzeki w rejonie Szulbińskiej Elektrowni Wodnej — co jest przedsięwzięciem na wielką skalę — już się rozpoczęło. Prowadzone roboty mają na celu zarówno zapewnienie odpowiedniej ilości energii wodnej dla turbin powstającej elektrowni, jak i stworzenie lepszych warunków nawigacji w górnym biegu Irtyszu, a jednocześnie uwzględniają potrzeby rolnictwa i gospodarki komunalnej.

Wszystkie te gospodarcze aspekty kompleksowego zagospodarowania potężnej rzeki nie mogą jednak przesłaniać niezbędnej z punktu widzenia społecznego dbałości o ochronę środowiska naturalnego. Dla przykładu można podać, że zmieniono pierwotny projekt budowy szulbińskiego kołosa, by zachować w stanie nienaruszonym rosnący na prawym brzegu Irtyszu unikalny bór składający się z wielu tysięcy wiekowych sosen. Właśnie w cieniu tych wiekowych sosen usytuowane zostaną domy wypoczynkowe, sanatoria, ogródki dziecięce, obozy pionierskie i różnego rodzaju obiekty sportowe dla energetyków i ich rodzin.

WŁADIMIR GANZA

SAMOCHÓD ROKU

Niedawno 32 dziennikarzy z fachowych pism motoryzacyjnych, wydawanych w szesnastu krajach Europy, dokonało wyboru samochodu roku. Spośród kilkudziesięciu modeli zgłoszonych do konkursu, w wyniku selekcji, do finału wytypowano 15 wozów, w tej liczbie 9 japońskich. Świadczy to dobitnie o ofensywie japońskich producentów na światowe rynki. Stale doskonała oni jakość swoich samochodów, w roku bieżącym zamierzają wyprodukować o 800 tysięcy pojazdów więcej niż Amerykanie. Konkurencji jednak nie wygrali, bowiem jurorzy opowiedzieli się za modelem „Delta 1500”, pochodzącym z włoskiej firmy „Lancia”. Samochód roku 1979 uzyskał wysokie oceny w specjalnym teście badawczym, w którym uwzględniano koncepcję techniczną i projektowanie, komfort jazdy, bezpieczeństwo czynne i bierne, funkcjonalność zastosowanych rozwiązań, ekonomikę eksploatacji i cenę. „Lancia Delta 1500” otrzymała łącznie 369 punktów. Kolejne miejsca przypadły wozom „Opel Kadett” i „Peugeot 505”. Samochody japońskie, jak wspomniano, nie spotkały się z wysokimi ocenami specjalistów, czego przykładem jest fakt, że najlepszy z nich — „Mitsubishi Colt” uzyskał 69 punktów, zaś zajmująca ostatnią lokatę „Mazda” uzyskała zaledwie 2 punkty.

Specjaliści zgodnie orzekli, że samochód jest przemyślnym kompromisem między wymaganiami i oczekiwaniami klientów a ceną. Ta ostatnia nie jest jednak wcale taka niska. Nabywcy w Republice Federalnej Niemiec placą za ten pojazd 16 500 marek. Nowa odmiana „Lancii” jest modelem o stosunkowo pokazujących rozmiarach: długość samochodu — 3,89 m, szerokość — 1,62 m, wysokość — 1,38 m. Samochód napędzany jest silnikiem umieszczonym w przedniej części o mocy 85 KM, pozwalającym na rozwijanie maksymalnej szybkości 160 km/godz. — poprzez skrzynię biegów o pięciu przełożeniach, napęd przekazywany jest na przednie koła.

Należy podkreślić ekonomiczne walory wozu. Przy prędkości 90 km/godz. zużywa on 6,7 l paliwa na 100 km. Zawieszenie nie przedstawia wyjątkowej innowacji. Zarówno koła przednie, jak i tylne resorowane są zwrotnicami kolumnowymi ze sprężynami śrubowymi. Za to szczególnymi walorami odznacza się nadwozie „Lancii”. Samochód mieści z powodzeniem pięć osób. Gwarantuje pełny komfort i stosunkowo wysokie bezpieczeństwo podróżowania. Przedział pasażerski wyposażony jest w znakomite urządzenia ogrzewcze i wentylacyjne. Szeroki wygód zastosowano z myślą o samym kierowcy.

Jaka jest więc „Lancia Delta 1500”?

grym.



Fot. TERESA ZIEMBOLEWSKA



100 LAT DZIEJÓW POLSKIEGO RUCHU ROBOTNICZEGO

KALENDARIUM

1892 STYCZEŃ

● (31) Obraduje we Lwowie I Galicyjski Kongres Socjaldemokratów. W skład delegacji przemyskiej wchodził m. in. Wacław Reger. W czasie kongresu doszło do utworzenia Socjal - Demokratycznej Partii Galicji (zwana też Galicyjską Partią Socjal-Demokratyczną), która była częścią składową socjaldemokracji austriackiej, lecz organizacja tworzyła jednostkę samodzielną. SDPG początkowo jednoczyła wszystkich socjaldemokratów galicyjskich, bez względu na narodowość, jednakże z czasem uległa rozbięciu na partie narodowe.

LUTY

● (1) Wacław Reger obejmuje stanowisko wydawcy i redaktora odpowiedzialnego „Gazety Przemyskiej”. Ukazuje się w niej cykl artykułów poświęconych kwestii robotniczej.

KWIECIEŃ

● Działacze ze Lwowa (Obirek i Segeta) pracują w Przemysku nad założeniem robotniczej organizacji „Siła”, mającej charakter oświatowo-kształcący. W końcu miesiąca odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, w którym wzięło udział ok. 200 osób. Wybrano 10-osobowy komitet, mający za zadanie przygotowanie wyborów do władz organizacji.

MAJ

● Z okazji 1 Maja odbyło się na Ratuszu uroczyste zebranie ok. 600 robotników. W wystąpieniach opowiadano się za wolnością prasy i stowarzyszeń. Władysław Thienel - krawiec z zawodu i późniejszy przewodniczący „Siły” - postulował m. in. wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy.

● (29) Władze zatwierdziły statut nowej organizacji robotniczej. W związku z tym, odbyło się zebranie w celu omówienia zasad przyszłych wyborów do kierownictwa „Siły”. 100 robotników wyraziło gotowość do wstąpienia do tej organizacji.

CZERWIEC

● (12) Odbyły się pierwsze wybory do Zarządu „Siły”, w których wzięło udział ok. 400 osób. Przewodniczącym, liczącym już 200 członków organizacji wybrano Władysława Thienela. Przybyli ze Lwowa działacze robotniczy Obirek stwierdził, że „zadaniem „Siły” jest podnieść robotnika do świadomości praw jego, praw

człowieka”. „Siła” ostro potępiła właściciela miejscowej odlewni żeliwa, Dornwalda, za to, że zwolnił kilku robotników z pracy (3) za udział w obchodach 1 Maja. W tym roku organizacja rozprowadzała 30 egzemplarzy „Naprzodu”.

GRUDZIEŃ

● Podczas konferencji wschodnio - galicyjskiego okręgu agitacyjnego SDPG - Władysław Thienel wybrany został członkiem komisji rewizyjnej.

1893

MARZEC

● (24) Po raz pierwszy „Siła” zorganizowała uroczysty wieczorek ku czci Karola Marksa w 10 rocznicę jego śmierci.

● (25-26) W Krakowie obradował II Kongres Socjal-Demokratycznej Partii Galicji. Organizację przemyską reprezentował jej wiceprzewodniczący Władysław Czyż (kolejarz, późniejszy wydawca socjalistycznego pisma satyrycznego „Bocian”) oraz szewc Peszko (imię nieznane). W. Czyż był sekretarzem obrad.

● Opuścił Przemysł Władysław Thienel. Jego wyjazd za granicę wpłynął na znaczne osłabienie działalności „Siły”.

MAJ

● Uroczystości pierwszomajowe odbyły się w lokalu „Siły”, ponieważ starostwo nie wyraziło zgody na wiec w sali ratuszowej.

SIERPIEŃ

● „Gazeta Przemyska” opublikowała artykuł „Program PPS”, w którym krytycznie ustosunkowała się do ogółu ówczesnej prasy (głównie prowincjonalnej) - potępiającej i oczerniającej istotne idee ruchu robotniczego; „...mamy stosunkowo udział inteligentnego proletariatu w ruchu socjalistycznym zawdzięczać należy wyłącznie prasie stojącej na żołądźce kapitalistów, która - jak nianka małe dziecko - straszy naiwnych poczciwców baśniami o szkodliwości socjalizmu dla sprawy narodowej...”

LISTOPAD

● (12) Na zgromadzeniu robotniczym, w obecności 400 zebranych, przemawiał Ignacy Daszyński. Uchwalono rezolucję o udzieleniu wotum nieufności dla Koła Polskiego w austriackiej Radzie Państwa.

1894

MAJ

● Podczas uroczystości pierwszomajowych wystąpiono z wnioskiem o wprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy, uchwalono również - skierowany do władz - wniosek przeciwko przemyskim posłom: Witoldowi Lewickiemu (do Rady Państwa) i Aleksandrowi Dworskiemu (do Sejmu Krajowego), którzy nie spełniali nadziei pokładanych w nich przez wyborców i nie wywiązywali się ze wszystkich, ciążyących na nich obowiązków poselskich.

● W „Gazecie Przemyskiej” ukazał się artykuł „Istota strajku”, w którym omówiono podstawowe cele i zadania akcji strajkowej.

CZERWIEC - GRUDZIEŃ

● Przejście wychodzić „Gazeta Przemyska”, m. in. na skutek kłopotów z władzami prokuratorskimi i cenzorem. Jej kontynuacją był ukazujący się od 2 grudnia „Kurier Przemyski”, redagowany przez ostatniego wydawcę „Gazety” - Wacława Regera.

Polska Partia Robotnicza w walce o reformę rolną i nacjonalizację przemysłu

Na podstawie dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 roku o reformie rolnej, rozpoczęto prace przygotowawcze do jej przeprowadzenia na terenie powiatów: jarosławskiego, lubaczowskiego, przemyskiego, przeworskiego.

W okresie II Rzeczypospolitej powiaty przemyski i przeworski należały do najgęściej zaludnionych w województwie lwowskim, a wieś odczuwała dotkliwy brak ziemi.

Rezolucja KC PPR z 26 września 1944 roku „O sytuacji politycznej i zadaniach partii” głosiła potrzebę tworzenia w każdej gminie komitetów chłopskich z udziałem przedstawicieli robotników rolnych, SL i Związku Robotników Rolnych celem przeprowadzenia reformy rolnej. Główny ciężar prac w omawianych powiatach spadł na barki członków PPR, aczkolwiek członkowie PPS i SL włączyli się do nich również.

Do przeprowadzenia reformy powołano pełnomocników powiatowych i ich zastępców, zostali nimi: powiat jarosławski - Igor Zajczyk (PPR), Niemiecki (PPR) - inżynier, Czereba (SL) - chłop; powiat przemyski - Franciszek Buchtalarz (PPR) - nauczyciel, Michał Głowacz (SL) - chłop, Henryk Galecki (PPR); powiat przeworski - Tadeusz Szawan (SL) - chłop, Mieczysław Kaczor (PPR) - robotnik, Zyla (PPR) - chłop; w powiecie lubaczowskim pełnomocnikiem do przeprowadzenia reformy rolnej został Stral-Ziębski.

Na apel PPR i Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Rzeszowie, w sprawie ochotniczego zaciągu do brygad pomocniczych, zgłosili się do pracy, obok peperowców, członkowie PPS z powiatu jarosławskiego, żołnierze 10 DP, robotnicy z „Cukrowni” Przeworsk i Huty „Stalowa Wola”. W Przemysku, w brygadach do przeprowadzenia reformy rolnej, znaleźli się członkowie PPR pracujący w Stacji Traktorów, nauczyciele, przedstawiciele miejscowej inteligencji oraz żołnierze 6 DP.

Do majątków, które zostały rozparcelowane w pierwszej kolejności należały: Aleksandrow - Lubomirski (powiat przeworski), Żurawica Dolna i Górna - Sapielny (powiat przemyski), Munina - Tyszkiewicz (powiat jarosławski).

Reforma rolna przebiegała w

ostrej walce politycznej. Zwolennicy burżuazji zdawali sobie sprawę, że jej przeprowadzenie stworzy fakty dokonane, których nie będzie można zmienić. Dlatego rozpoczęli agitację za jej bojkotem, nawoływali chłopów, by zaczekali na „prawowity rząd londyński”. Propaganda podziemia okazała się nieskuteczna, nie dały również oczekiwanych przez podziemie efektów akcje mające zastraszyć chłopów. Jedyny na terenie województwa rzeszowskiego przypadek nastrojów przeciwnych reformie miał miejsce w przeworskiej Gaci. Jej mieszkańcy wypowiedzieli się z dezaprobatą o sąsiedniej wsi, której chłopcy wzięli ziemię.

W powiecie jarosławskim podziemie przystąpiło do sterroryzowania chłopów. Zostali zamordowani realizatorzy reformy rolnej: Karol Drabik z Cieszacina Małego, Michał Szpilka z Dobrej i Jan Kiszka z Urzezwioje.

Propaganda i terror reakcji nie wstrzymały prac parcelacyjnych, aczkolwiek czasami powodowały zwolnienie ich tempa. Efektem przeciwdziałania było tylko wrogie usposobienie wsi do podziemia pro-londyńskiego.

W trakcie przeprowadzania reformy rolnej doszło do popełnienia błędów. Polegały one głównie na przydzielaniu ziemi nie zawsze uprawnionym lub w niedogodnym dla nadzielanych chłopów miejscu. W powiecie przemyskim KP PPR interweniował w takich przypadkach, co powodowało szybkie naprawianie błędów, a równocześnie podnosiło autorytet partii.

Reforma scementowała sojusz robotniczo - chłopski i narodowy front sił demokratycznych, zbliżyła żołnierzy, milicjantów i inteligencję biorącą udział w parcelacji do chłopów i ich problemów, wykażala rolnikom, że PPR zdecydowanie realizuje ogłoszony program, pozyskała chłopów dla władzy ludowej, a jednocześnie zdeorganizowała podziemie.

Ziemię powiatu jarosławskiego, lubaczowskiego, przemyskiego, przeworskiego nie posiadały przed rokiem 1939 dobrze rozwiniętego przemysłu, a i ten został zniszczony na skutek spalania zakładów w czasie działań wojennych lub wywiezienia z nich maszyn i urządzeń do Rzeszy. 7 sierpnia

1944 roku pełnomocnik PKWN Stanisław Sykus wydał zarządzenie dotyczące przejęcia pod kontrolę państwa sklepów, warsztatów i fabryk będących własnością państwa niemieckiego, konfiskaty przedsiębiorstw stanowiących własność Niemców i zdrajców narodu polskiego, otoczenia opieką opuszczonych zakładów i sklepów przez pracowników dawniej tam zatrudnionych lub dozorców domowych. Zarząd miasta przejął wszystkie przedsiębiorstwa znajdujące się w Przemysku i przyległych wioskach (Ostrów, Duńkowiczki, Żurawica), ustalił pełnomocników dla części przyłączonych obiektów, pozostałe zaś przejęli w zarząd robotnicy. W Przemysku, z chwilą wyzwolenia miasta, robotnicy samorzutnie zabezpieczyli opuszczone zakłady pracy i podjęli próby ich uruchomienia, przejęli w swój zarząd fabrykę „Polna”, Fabrykę Wozów, garbarnię i inne. W Przeworsku powołano 14 sierpnia 1944 roku sześciuosobowy Zarząd Tymczasowy „Cukrowni”, który wysunął na dyrektora inżyniera J. Lękawskiego, a następnie przystąpił do pracy nad przygotowaniem zakładu do kampanii cukrowniczej. Uruchomiono olejarnię i marmoladziarnię. Kampanię cukrowniczą rozpoczęto 8 listopada. Produkcja „Cukrowni” zaspokajała potrzeby miasta i wsi województwa rzeszowskiego na cukier, olej i marmoladę. 2 stycznia 1945 roku podjął pracę wapiennik w Łopuszce Wielkiej (powiat przeworski).

Tendencje reprivatyzacji zakładów przemysłowych wystąpiły z chwilą powrotu Mikolajczyka do kraju i utworzenia Tymczasowego Rządu Jedności Narodu, pewną rolę odegrała tu niezdarność kierownictwa zakładów, brak surowców i zbytu. Zjawisko to wystąpiło bardzo mocno w Przemysku. W lipcu 1945 roku, na 27 większych zakładów przemysłowych, pozostało pod Tymczasowym Zarządem Państwowym tylko dziewięć.

Przeciwko reprivatyzacji przedsiębiorstw znajdujących się pod zarządem państwowym wystąpił w Przemysku KP PPR. Podjął on starania zmierzające do przeciwdziałania zastoje w przemyśle. Wysiłki te doprowadziły do wstrzymania reprivatyzacji.

Dr ZDZISŁAW KONIECZNY

Gdy naród do boju...

Okolice Przeworska obfitowały w strajki chłopskie. Wiele jest miejsc upamiętniających tamte wydarzenia z drugiej połowy lat trzydziestych. Miały one miejsce także w Krzeczowicach (gm. Kańczuga). Tu w 1936 roku w czasie manifestacji zginęli: Franciszek Jamrozik, Józef Rut, Jan Kędziora, Franciszek Chudy, Michał Lach, Bronisław Szumański, Honorata Surmiak i Jan Lenar. W dwudziestą rocznicę strajku chłopskiego mieszkańcy wsi wzniesli pomnik towarzyszom poległym w walce o wyzwolenie społeczne.

Fot. R. PAWŁOWSKI





ZROZUMIAŁA NAS STW

Droga Redakcjo! Sprawa, o której chcę napisać, dotyczy dowozu dzieci do szkół i przedstawia różne sposoby myślenia i rozumowania ludzkiego w tym względzie.

Od dwóch miesięcy bezskutecznie poszukiwałam opon (650 x 20) do szkolnego „Robura”, którym dowożone są dzieci z pobliskich wsi do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Krzywicy. Termin ponownej rejestracji zbliżał się bardzo szybko, a „tyse” opony zagrażały bezpieczeństwu.

Nowych nie mogliśmy kupić, gdyż tego rozmiaru brakuje w handlu od dłuższego czasu. Kierownictwa zakładów transportowych, do których zwracałam się z prośbą o odsprzedaż, odsyłały mnie z przyszłowiowym „kwitkiem” twierdząc, że mają dużo swoich problemów, a sprawa dowozu, to kłopot oświaty, a nie ich.

Ostatnią deską ratunku była Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Przemyslu. Jej prezes, Jan Stelmaszczczyk, wysłuchał mnie ze skupieniem i powagą. Z STW dostała szkoła opony i inne potrzebne części zamienne, za które w imieniu uczniów serdecznie dziękuję.

Pragnę, by list ten przeczytali kierownicy zakładów, którym trudno jest jeszcze dostrzec współzależność i wzajemne relacje między interesem przedsiębiorstwa a szkołą przygotowującą nowe kadry dla gospodarki narodowej.

Gminny Dyrektor Szkół
w Krzywicy
mgr Barbara Prawecka

KTO POMOŻE?

Droga Redakcjo! Zwracam się do was o pomoc w odszukaniu świadectwa ukończenia przysposobienia rolniczego, które było prowadzone w Grochowcach w tamtejszej szkole podstawowej w latach 1957 — 1959 (w październiku 1959 r. zdawaliśmy egzamin).

W tej sprawie byłam dwa razy u kierowniczki szkoły i dowiedziałam się w końcu, że rzekomo poprzednia kierowniczka przekazała te papiery do Technikum Rolniczego na Bałkończycach. Byłam i tam, ale powiedzieli mi, że oni interesują się przysposobieniem rolniczym dopiero od 3 lat i żadnych dokumentów z Grochowca nie przejmowali. Byłam także w Kuratorium, w Urzędzie Gminy Przemyslu, w Wydziale Oświaty Rolniczej Urzędu Wojewódzkiego — i nigdzie nic nie wiedzą. Wreszcie poradzono mi, abym pisała do Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Wcześniej zwracam się do was i proszę o ile możności zająć się tą sprawą. Zaznaczam, że odpis tego świadectwa będzie na moje panińskie nazwisko Krystyna Wilk.

Z poważaniem
Krystyna Bardzińska
Grochowce 51

NIE ZAWSZE KORZYSTAMY Z WŁASNYCH SAMOCHODÓW...

Komunikacja miejska interesuje nas wszystkich. Od niej zależy wykorzystanie czasu, stan nerwów i wygodność szarego obywatela. Rząd niejednokrotnie wskazywał na te zagadnienia i podkreślał potrzebę ich wnikliwego rozpatrzenia przez powołane do tego czynniki. Działając w tym duchu zjawiała się w dyrekcji OKM w Przemyslu, pod koniec czerwca ubiegłego roku, Komisja Kontroli Społecznej dla omówienia pewnych zmian w funkcjonowaniu autobusów miejskich. Po obszernym omówieniu sprawy uzgodniono z dyrekcją i działem planowania ruchu większą część wysuniętych przez KKS dezyderatów i spisano odpowiedni protokół pokontrolny. Od tego czasu minęło już ponad 8 miesięcy, a... żadnych zmian nie wprowadzono. Czyżby działalność KKS została przez pracowników OKM zlekceważona? Można podejrzewać, że po odejściu komisji wzięta górę fałszywa ambicja, którą można określić słowami: niech nie wtykają nosa, my tu rządymy! Mając jednak nadzieję, że dobra wola zwycięży — formułuję pod adresem dyrekcji OKM kilka pytań:

1. Kiedy zostanie wprowadzona zmiana w rozkładzie jazdy autobusów „2” i „22”, które w dni świąteczne jeżdżą parami co 30 minut, a mogłyby jeździć pojedynczo cztery razy na godzinę?

2. Czy OKM może zapewnić dostatecznie uściślone czasy przejazdów autobusów „2” i „22” w dniach powszednich, tak, by jeździły one co 7—8 minut, a nie parami co 15 minut? Dobyło to w efekcie usprawnienie komunikacji na najgłośniejszej trasie.

3. Czy dział planowania ruchu jest skłonny tak zmienić rozkład jazdy, by — poza godzinami szczytu — autobusy nie jeździły gromadami po miejskich odcinkach trasy? Dotyczy to zwłaszcza trasy: Słowackiego — Jagiellońska — plac Konstytucji. Nie ulega wątpliwości, że możliwie często, w równych odstępach czasu, przejazdy wozów są korzystne tak dla pasażerów, jak i dla opłacalności przedsiębior-

stwa, i w tym kierunku należy działać, albowiem pasażer, który ma długo czekać — często (gdy mu się spieszy) rezygnuje z autobusu — na krótszych odcinkach prędzej dojdzie pieszo.

4. Czy zmieniają się napisy nad drzwiami — „wejście” i „wyjście”, na napis — „wysiadający mają pierwszeństwo”?

JP
(nazwisko i adres
znane redakcji)

◇ ★ ◇

Komunikacja miejska różnie psikusy urządza obywatelom, o czym zresztą niejednokrotnie czyta się w prasie.

Do wielu znanych „psikusów” muszę dodać jeden kwiatek bardzo charakterystyczny dla metod stosowanych przez jaśniepanów szoferów, lubujących się w udręczaniu nie-szczęśliwych, którzy usiłują skorzystać z autobusu, chodzi mianowicie o wywieszanie tablicy z napisem „zjazd do bazy” albo „zjazd awaryjny”.

Otóż 10 lutego, w niedzielę, autobus nr 4 — mający w rozkładzie na ulicy Słowackiego odjazd na Lipowicę o godz. 11.51 — wprawdzie przyjechał nawet kilka minut wcześniej, ale „wyprosił” wszystkich pasażerów, bo... „zjazd awaryjny”.

Zawiedzeni ludzie udali się na przystanek przy ulicy Mickiewicza (w sąsiedztwie poczty), gdzie o 12.08 ruszała „14”. Autobus ten (wprawdzie z opóźnieniem), przybył na szczęście bez żadnych dodatkowych tablic. W czasie oczekiwania na „14” przemknęła koło nas — z szybkością karetki pogotowia — „4”, lecz nie zatrzymała się nigdzie, a więc nie zabrała pasażerów oczekujących na ulicy Jagiellońskiej, 3 Maja, Lelewela. Można sobie wyobrazić co się działo na tych przystankach, kiedy nadjechała nasza „14”. Tłok zrobił się w autobusie nie do opisanego, co słabsi, wiekowi pasażerowie mdleli, ledwie dychał od ścisku...

ZG
(nazwisko i adres
znane redakcji)

Redakcja odpowiada

Bronisława Ściera (Przemyslu, ul. Reymonta 20). Sprawa opisana w liście zainteresowała kompetentne czynniki. Sądzimy, że dokładnie zbadają one przedstawioną sytuację i podejmą odpowiednie kroki w celu udzielenia pomocy owej steranej życiem i chorą kobietę.

Krystyna Sidorko (Przemyslu, ul. Lwowska 82). Korespondencję przekazaliśmy dyrekcji Oddziału WSS „Spółem”, celem przeprowadzenia postępowania wyjaśniającego.



SAMOTNY CZŁOWIEK ZNALAZŁ OPIEKĘ

W związku z artykułem pt. „Zatrzymać bezdomnego wędrowca”, zamieszczonym w nr. 3 z 16 stycznia 1980 r. Waszego Tygodnika, dot. ob. Tadeusza Gałki z Nizin, uprzejmie dziękuję za poruszenie tej sprawy na łamach „Życia Przemyskiego”, gdyż przyspieszyło to znalezienie miejsca w Państwowym Domu Pomocy Społecznej i umieszczenie w nim ob. Gałki, a tym samym wykonanie mojej decyzji w tej sprawie.

Naczelnik Gminy w Orlach
Jan Nowak

CHCESZ ZOSTAĆ OFICEREM?

Podobnie, jak w poprzednich latach, Ministerstwo Obrony Narodowej już od kilku miesięcy prowadzi rekrutację kandydatów do akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich.

Kto może podjąć starania o przyjęcie do tych uczelni? Oczywiście młodzi mężczyźni, posiadający świadectwo dojrzałości. Od kandydatów wymagane są ponadto następujące warunki:

- obywatelstwo polskie,
- odpowiednie wartości moralne i polityczne,
- zdolność do służby wojskowej w charakterze kandydata na żołnierza zawodowego, stwierdzona orzeczeniem wojskowej komisji lekarskiej,
- stan wolny,
- wiek do 24 lat — z wyjątkiem WAM, do której obowiązuje wiek do 22 lat.

Dodatkowym warunkiem przyjęcia do Wyższej Szkoły Marynarki Wojennej i Wyższej Oficerskiej Szkoły Lotniczej jest posiadanie odpowiedniej zdolności fizycznej stwierdzonej przez specjalistyczne komisje lekarskie — morską i lotniczą.

Kandydaci ubiegający się o przyjęcie do uczelni wojskowych składają podania — ankiety do komendantów wybranych szkół (za pośrednictwem właściwych dla miejsca zamieszkania wojskowych komend uzupełnień), zaś kandydaci z wojska — drogą służbową.

Formularze podań — ankiety można otrzymać w WKU lub sztabach jednostek wojskowych.

Do podania należy dołączyć: — wyciąg z aktu urodzenia i poświadczenie obywatelstwa polskiego w przypadku, gdy kandydat nie posiada dowodu osobistego.

— świadectwo szkolne w oryginale, stwierdzające posiadanie wymaganego wykształcenia (uczniowie ostatnich klas szkół średnich mogą przedstawić odpowiednie zaświadczenie — świadectwo dojrzałości dołączając po maturze),

— rekomendację lub opinię dyrektora szkoły, organizacji politycznej, społecznej lub zakładu pracy,

— 2 fotografie w wymiarze 3 X 4 cm. Egzamin wstępny oraz próba sprawności fizycznej, badania psychologiczne i rozmowy kwalifikacyjne odbędą się w WSMW w dniach 16—25 VI 1980 r., w WAT — 1—11 VII 1980 r., w WOSL — 17—26 VII 1980 r., w pozostałych — w I połowie lipca 1980 r.

Blizszych informacji kandydatom z województwa przemyskiego udziela Wojskowa Komenda Uzupełnień w Jarosławiu oraz komendy szkół wojskowych. Znaleźć je także można w informatorach dla kandydatów na studia — zarówno cywilne jak i wojskowe.

A oto wykaz akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich:

- WOJSKOWA AKADEMIA TECHNICZNA im. Jarosława Dąbrowskiego w Warszawie, WOJSKOWA AKADEMIA MEDYCZNA im. gen. dyw. Bolesława Szareckiego w Łodzi, WYŻSZA SZKOŁA MARYNARKI WOJENNEJ im. Bohaterów Westerplatte w Gdyni, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK ZMECHANIZOWANYCH im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK PANCERNYCH im. Stefana Czarnieckiego w Poznaniu, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK RAKIETOWYCH i ARTYLERII im. gen. Józefa Bema w Toruniu, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK OBRONY PRZECIWILOTNICZEJ im. por. Mieczysława Kalinowskiego w Koszalinie, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK INŻYNIERYJNYCH im. gen. Jakuba Jasińskiego we Wrocławiu, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK CHEMICZNYCH im. Stanisława Ziały w Krakowie, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA WOJSK ŁĄCZNOŚCI im. płk. Bolesława Kowalskiego w Zegrzu k. Warszawy, WYŻSZA OFICERSKA SZKOŁA RADIOTECHNICZNA im. Sylwestra Bartosika w Jeleniej Górze, WYŻSZA OFICERSKA SZKOŁA LOTNICZA im. JANA KRASICKIEGO w Dęblinie, WYŻSZA OFICERSKA SZKOŁA SAMOCHODOWA im. gen. Aleksandra Waszkiewicza w Pile, WYŻSZA SZKOŁA OFICERSKA SŁUŻB KWATERMISTRZOWSKICH im. Marianna Buczka w Poznaniu. Osiem spośród wymienionych uczelni prowadzi ponadto studia o kierunku wojskowo-politycznym.

Przedszkolny dylemat

ŁYZKA DZIEGCIU

Czy na Kazanowie będzie przedszkole? Nie zdziwiłabym się wcale, gdyby po przeczytaniu pierwszego zdania, zapytali państwo daczego „Życie” jest takie niekonsekwentne? Bo przecież przed tygodniem pisaliśmy, że do otwarcia TPD-owskiego przedszkola coraz bliżej, skąd się zatem bierze owo niedowierzanie?

Spieszę wyjaśnić, że chodzi o normalne, wolno stojące przedszkole na czterotysięcznym Kazanowie. Bo owszem w otwieranym w marcu tzw. przedszkolu społecznym, zorganizowanym w spółdzielczym M-6, będzie się mogło pomieścić 30 milusińskich, ale to żadna rewelacja, bo potrzeby w zakresie opieki przedszkolnej pozostają nadal ogromne.

A że jakoś trudno (dlaczego?) o obiekt budowany tradycyjną metodą, „Inwestprojekt” wystąpił z propozycją postawienia przedszkola z wielkiej płyty, przedszkola 8-oddziałowego, pomyślanego dla 240 małych mieszkańców Kazanowa.

Koncepcja niezła, nie tylko przyklasnąć inicjatywie i odetchnąć z ulgą, że jednak nie wszystko jeszcze zaprzepaszczone, nie jest tak źle, jeśli się myśli nad rozwiązaniem tego nabrzmiałego problemu.

— **Wielka płyta, to szybki montaż. Można uszczknąć około pół roku z normatywnego cyklu inwestycyjnego i mieć przedszkole — gdyby się dobrze wzięło do sprawy — za dwanaście, górą czternaście miesięcy!** — podkreśla walory tej koncepcji mgr inż. Jerzy Radion, dyrektor przemyskiego Ośrodka Inżynieria-Projektowego CZBM „Inwestprojekt”.

Jest jeden szkopuł, taka łyżka dziegciu w beczce miodu — nieprzepisowa wysokość. Wymogi sanitarne w odniesieniu do przedszkoli są rygorystyczne: 3 metry od podłogi do sufitu! Płyta zapewnia tylko dwa i pół. Brakuje całe pół metra do pełni szczęścia.

Dyrektor Radion lojalnie informuje o wynikach rady ekonomiczno-technicznej, o opiniach i uwagach. Zastrzeżenia miał przede wszystkim wojewódzki inspektor sanitarny. Dzieci muszą mieć zagwarantowane odpowied-

nie warunki zdrowotne, powinny mieć pod dostatkiem powietrza...

Tego prawa nikt nie kwestionuje, nikt też nie czyni zasadzki na ich zdrowie. To, czego nie można osiągnąć „wzwyż”, nadrobi się „wszerz”, dając do dyspozycji przedszkolaków więcej powierzchni użytkowej...

Niby logiczne, można zrozumieć, ale... nie ma odwążeńgo do podjęcia miarodajnej decyzji.

Kuratorium jak najbardziej opowiada się „za”, podpisuje się obiema rękami, lecz pod warunkiem otrzymania pozytywnej opinii władz sanitarnych. Sprawa oparła się o Ministerstwo Oświaty i Wychowania, które — powiadomione o sytuacji w zakresie wychowania przedszkolnego w Przemyślu — skłonne byłoby pójść na ustępstwa, ale również dopiero po uzyskaniu zgody Głównego Inspektora Sanitarnego.

Projektanci podpierają się przykładami, powołują się na precedensy. Stoi w kraju (w Przemyślu zresztą też) wiele przedszkoli typu „Ciechanów”, niższych przecież znacznie od 3 metrów, a przecież chowają się tam dzieci! Organizuje się placówki przedszkolne w adaptowanych na ten cel mieszkaniach w blokach spółdzielczych, gdzie jest te 2,5 m i też nikt nie mówi „weto”, wprost przeciwnie — chwali się organizatorów tych rozwiązań społecznie uzasadnionych! Więc jak to jest z tymi normami sanitarnymi? Są sztywno obowiązujące, czy potrafią być elastyczne?

Sytuacja w wychowaniu przedszkolnym w 60-tysięcznym Przemyślu pozostaje nadal dalece niezadowolająca. Kilkaset podań załatwionych odmownie daje temu wyraz.

Mikołajowy dar p. Anny Soleckiej nie rozładuje napięć jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki. Dlatego głównie, że ofiarowana willa jest zasiedlona i wprawdzie trzeba wyprzewodzić z niej lokatorów, by wziąć się za roboty adaptacyjne. Mówiąc ongiś na ten temat w wywiadzie telewizyjnym prezydent Wojciechowski napomknął o roku 1981, ale bądźmy realistami, same dobre chęci nie wystarczą...

A tu należałoby czym prędzej zrezygnować z przedszkola działającego przy Szkole Podstawowej nr 2. Ma to być bowiem dziesięciolatka. Jak jednak zlikwidować „jedynekę”, skoro nie ma nic nowego na widoku?

Sytuacja na Zasanii staje się coraz bardziej skomplikowana. Trzeba niezwłocznie szukać wyjścia. Może czasem pójść na kompromis. Bo — jak powiadają — lepszy wróbel w garści...

W „Inwestprojekcie” nie tracą optymizmu. — **Z początkiem marca zapadnie decyzja. Mamy nadzieję w tym roku ruszyć z budową...** — powiadają.

Czy na pewno?

A. BOGUSŁAWSKA

PS

Spełniając prośbę ZW TPD pragniemy raz jeszcze podziękować tym, dzięki którym mogło powstać społeczne przedszkole na Kazanowie, a więc — kierownictwu Oddziału Gospodarki Mieszkaniowej za dostarczone materiały, Wojewódzkiemu Przedsiębiorstwu Budownictwa Komunalnego za wykonane mebelki i wreszcie uczniom Zespołu Szkół Budowlanych, którzy pod okiem nauczyciela zawodu p. Grzecha, w czynnie społecznym przeprowadzili wiele prac instalacyjno-montażowych w adaptowanym pomieszczeniu.

A. B.

Na złodzieju...

...czapka gore. Niejeden już raz sprawdziło się w życiu to porzekadło, a ostatnio o jego prawdziwości miał okazję przekonać się osobście Tadeusz G., 23-letni mieszkaniec Tymca.

Komendę Miejską MO w Lubaczowie powiadomiono o dokonanej włamaniu do sklepu w Smolince Dolnej, skąd skradziono przedniejszej marki trunki. Wspomniany na wstępie Tadeusz G. wprawdzie w nich nie gustował, ale jako persona znana i notowana, został profilaktycznie zatrzymany i znalazł się w ten sposób w gronie innych osób podejrzanych. Oczekujący w kolejce na przesłuchanie, mocno już napity, wyciągnął z kieszeni zwitek kolorowych papierów i rzucił niedbale pod krzesło. Balastem, który tak bardzo mu przeszkadzał, okazało się... 8 tys. złotych. Zrobił to jednak nieudolnie i cała machinacja została zauważona przez funkcjonariusza MO. Zaindagowany o źródło ich pochodzenia — Tadeusz G. przeszedł błyskawiczną metamorfozę: z charakteru stał się przysłowiową owieczką, elokwencją dorównywał wytrawnym salonowcom, a całą historię wyśpiewał niczym solista operowy. Wymieniłem same plusy, więc dla zrównoważenia osobowości naszego bohatera, którą to jego znajomi przyrównywali do wielkiego zera — podam jeden minus: ujemne konto swych życiowych dokonań Tadeusz G. powiększył w przeddzień o kradzież 43 tys. złotych. Z tej to właśnie puli pochodziły pieniądze, których chciał się pozbyć w poczekalni. Ofiarą rabunku okazał się jeden z mieszkańców Podemszczyzny. O zniknięciu z kredensu sporej gotówki dowiedział się od... funkcjonariuszy MO. Empirystów mamy w kraju coraz więcej, więc i pokrzywdzony uwierzył dopiero po zaglądnieniu do swojego sejf. Najgorsze jednak było to, że Tadeusz G. nie pamiętał co się stało z resztą pieniędzy. Prokurator i w tym przypadku znalazł wyjście z sytuacji: zafundował mu wczasy za kratkami, stosując areszt tymczasowy.

W pracy organów MO często bywa podobnie jak w naszym codziennym życiu. Idzie człowiek do sklepu z zamiarem kupienia np. koperku, a trafia przypadkowo na cebulę i również ją sobie funduje. W opisanym przykładzie szukano konesera alkoholowych trunków, a złapano złodzieja biletów NBP...

woj-nek



Zakręt

Dwóch szcraiwików, po 18 lat każdy, chcieli się raptownie rozzerwać, bo narzekali na nudy. Jeden z nich, Adam S. powiedział:

— Spróbuję podprowadzić staremu limuzynie.

W tłumaczeniu na „nasze” zwrot ten oznacza, że Adam S. miał zamiar bez zgody ojca wziąć jego samochód. Kumpel Dariusz T. poparł tę propozycję, bowiem współczesna młodzież czuje się bez samochodu jak bez ręki. Udali się zatem do mieszkania Adama i ten na wstępie wybadał, czy rodzice nie zamierzają przypadkiem wyruszyć gdzieś autem. Ustalili, że nie zamierzają. Pokręcił się zatem po pokoju i cicho wyjął z kasetki kluczyki do ojcowego fiata i do garażu. Następnie zakomunikował rodzicom, że tego dnia wróci nieco później, bowiem umówił się z kolegami na brydża.

— Najpóźniej o dziesiątej masz być w domu — poinformował go tato, ale syn wyprosił jeszcze godzinę, wiedząc, że po jedenastej rodzice idą spać i nie będą już wiedzieli, czy dotrzymał słowa.

Garaż znajdował się w miejscu odległym od mieszkania o mniej więcej pół kilometra. Nie było więc żadnej obawy, aby ojciec zauważył,

że Adam wyprowadza samochód. Nie miał też zwyczaju zaglądać do kasetki, gdyż jeśli nawet pożyczal synowi auto, zawsze dawał mu kluczyki, które nosił przy sobie.

Dwaj młodzieńcy otworzyli garaż i wsiadli do fiata. W tym momencie Adam S. zaklął:

— A niech to wszyscy diabli! Nie ma benzyny! Kontrolka pali się już non stop...

— Drobna sprawa — rzekł Dariusz T. — Kupi się benzynę.

— A forszę masz?

— Mam prawie stówę...

— A ja niewiele więcej.

Wydamy szmal na benzynę i za co kupimy paliwo?

— O jakie paliwo biega?

— O wyższy oktany, rzecz jasna. Na spirytusie...

— Naprzód kupmy benzynę, potem pomyślimy.

Pojechali do najbliższej stacji i zatankowali. Następnie postanowili rozejrzeć się za dziewczynkami, bo taki duży fiat, to prawie jak chałta.

Młodzież współczesna, jeżdżąc samochodami rodziców lub własnymi, które dostata w prezencie za na przykład zdanie poprawki, ma nowe metody poznawania dziewczyn. Jedną z nich prezentujemy. Otóż polega ona na tym, że podjeżdża się pod

przystanki, na których pleć przeciwna oczekuje na publiczny wehikuł i proponuje się podwiezienie. Życie uczy, że szanse są duże i potwierdza to opisany przypadek. Oto na jednym z przystanków stały dwie urocze panienki. Chłopcy podjechali ostro, hamulce zapiszczały, Dariusz T. wychylił się z okna i zapytał: — Może podwieźć?

Dziewczyny popatrzyły na młodzieńców, potem na siebie i zaczęły coś bąkać pod nosem. Wtedy Adam S. otworzył drzwi i zaczął wsiadać. Więc wstąpił, tłumacząc sobie tę sytuację szczęśliwym trafem, a nawet zarządzeniem losu.

— Gdzie jedziemy? — zapytał kierowca.

— Mielście nas podwieźć — odparły chórem panienki i z głosu już można było wywnioskować, że byłoby bardzo zawiedzione, gdyby tylko to uczynili.

Następnie wszyscy podali swe imiona i odtąd stali się starymi znajomymi. Chłopcy zapytali, czy Barbara i Małgorzata (takie miały imiona) nie mają orzypadkiem większej gotówki, gdyż dobrze byłoby przed wyjazdem na wieczorny spacer kupić trochę wina owocowego. Pech chciał, że dziewczyny także były bez forsy.

Małgorzata D. powiedziała wtedy, że jest sposób na to aby zdobyć flaszkę dobrego wina bez żadnych nakładów finansowych.

— W moim bloku jest taka piwnica, w której sąsiad-pijaczek trzyma znaczne ilości butelek z winem domowej roboty. Piwnica zamknięta jest na kłódkę, ale skobel jest taki, że dziecko nawet

może go wyjąć swą małutką rączką. Sąsiad jest gruby i skąpy, więc nie ma powodu do litości nad nim. Na zdrowie mu nawet wyjdzie, jeśli mniej wychleje — podsumowała swój wywód.

Obaj młodzieńcy, grający rolę zdecydowanych na wszystko, nie mieli odwagi odmówić i zapewnili, że taka robota to dla nich zupełna pestka, chociaż — dodali — nigdy w życiu nie kraśli, bo wtem stał ich na duże wydatki bez popadania w kolizję z prawem. Wyjątkowo dziś tak się złożyło, że wyjechali bez forsy i wyjątkowo mogą skorzystać z tej propozycji.

Cała czwórka podjechała pod blok Barbary, gdzie rozdzielono role. Dziewczyny stały na peryskopie, czyli patrzyły, czy nie zbliża się ktoś niepotrzebny, młodzieńcy natomiast zakradli się do piwnicy i po dziesięciu minutach przynieśli kilka butelek. Załadowali je do samochodu, po czym ruszyli — wraz z partnerkami — na wieczorną wycieczkę za miasto.

Z sondaży wynika, że czyta nas nie tylko młodzież 18-letnia, ale i młodszy także, więc nie będziemy rozpisywali się na temat zabaw naszych bohaterów, chociaż im człowiek starszy, tym chętniej by przeczytał przynajmniej. Nie wdając się zatem w szczegóły, należy jednak odnotować, że pił wszyscy, łącznie z kierownicą, który trąbił największej. W pewnej chwili Małgorzata upomniała go nawet, pytając jak pojedzie, skoro w życiu ma już więcej alkoholu niż krwi. Młodzieńcy odparli, że pijany jeździ lepiej niż tysiące trzęsących cymbałów po kursach na pra-

wo jazdy i na tym dyskusję zakończono, gdyż mieli ważniejsze rzeczy do zrobienia.

Dochodziła północ, gdy nasi bohaterowie kończyli ostatnią butelkę. Barbara piła najmniej i zachowała największą trzeźwość umysłu. Dlatego pewnie zapytała Adama S.:

— Czy ty nie boisz się jeździć po pijaku?

— Jak jestem trzeźwy, to się boję jeździć w takim stanie — miał odpowiedzieć Adam.

— Ale jak wypiję, to się przestaje bać. Teraz wy — powinniście mieć boja...

Po skończonym pikniku, młodzież wsiadła do auta, Adam S. zapuścił silnik i ruszył z impetem. Jego kamrat tuż na tylnym siedzeniu Barbary, on zaś miał w pobliżu Małgorzaty, która głowę oparta na jego ramieniu. Samochód nabierał prędkości i wkrótce mknął w granicach stu kilometrów na godzinę. Szybkość tę znamy dzięki ustaleniom milicji.

Na pierwszym zakręcie Adam S. stracił panowanie nad kierownicą i fiat wyleciał z szosy. Szczęście nie opuszczało jednak lekkomyślnych. Samochód, cudem omijając drzewa, wylądował na bagnistym terenie i po wykonaniu trzech kołów, zarył się w ziemię. Zszokowanych i tylko poturbowanych pasażerów oraz kierowcę odwieź do szpitala Jerzy C., który — przejeżdżając tamtędy własnym samochodem ciężarowym — zauważył wypadek.

I to jest pierwszy poważny zakręt w życiu, bardzo źle, jak na początek rozprawiany przez czwórkę młodych ludzi...

JAN M.

PRZYJMUJĄ:

Sekretariat redakcji w Przemyślu
ul. Waryńskiego 15. telefon 22-00

Biurowo Ogłoszeń i Reklam
Rzeszowskiego Wydawnictwa
Prasowego
RSW „Prasa-Książka-Ruch”
w Rzeszowie, ul. Marszałkowska 9
telefon 346-52

DO
TYGODNIKA
ŻYCIE PRZEMYSKIE

OGŁOSZENIA PRASOWE

REKLAMOWE • KOMUNIKATY • nekrologi • OGŁOSZENIA „drobne”

Kolegium karze...

Za kierowanie motocyklem (po spożyciu alkoholu, bez kasku oraz prawa jazdy) — Janusz Chochlar (s. Edwarda, ur. w 1959 roku), zam. w Radomsku, ukarany został grzywną w wysokości 1500 zł (z zamianą w razie nieuiszczenia na 70 dni aresztu zastępczego) i otrzymał zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych w komunikacji lądowej na okres 2 lat.

Za wywołanie — w stanie nie-

trzeźwym — gorszej awantury w sklepie samoobsługowym przy ul. Zeromskiego w Przemyślu, wykrzykiwanie słów wulgarnych pod adresem klientów i tym samym zakłócenie spokoju publicznego — Stefan Mokry (s. Stanisława, ur. w 1935 r.), ukarany został grzywną 5 tys. zł (z zamianą w razie nieuiszczenia na 30 dni aresztu).

Za umyślnie — pod wpływem alkoholu — wybitcie szyby w oknie mieszkania ob. W. J. oraz zakłócenie spokoju nocnego, poprzez wulgarnie okrzyki — Czesław De-

odor (s. Mieczysława, ul. w 1958 r.) otrzymał grzywnę 4 tys. zł (z zamianą w razie nieuiszczenia w terminie na 40 dni aresztu zastępczego) i zobowiązany został do wyrównania wyrządzonej szkody w wysokości 306 zł.

Ww. odpowiadali przed Kolegium ds. Wykroczeń przy prezydencie m. Przemyśla, które oblażyło ich ponadto kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczeń w prasie.

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
i MIESZKANIOWEJ
ODDZIAŁ GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ
w PRZEMYŚLU, ul. KOPERNIKA 58

PODAJE DO WIADOMOŚCI MIESZKAŃCÓW
MIASTA AKTUALNE

NUMERY TELEFONÓW PRZEDSIĘBIORSTWA

centrala

66-37
66-38
66-39

numery bezpośrednie

dyrektor 34-16
zast. dyr. ds. technicznych 23-25
dział zaopatrzenia i transportu 33-86
insp. ds. kadr i szkolenia 34-85

telefony służb dyżurnych

portiernia 66-37
pogotowie awaryjne gazowe 24-34
pogotowie awaryjne wod.-kan. 24-64
kotłownia 66-38

DYREKCJA
WOJEWÓDZKIEGO
SZPITALA
ZESPOLONEGO
w PRZEMYŚLU

informuje

że pobieranie materiałów do badań dodatkowych związanych z badaniami profilaktycznymi (badania wstępne, okresowe, książeczki zdrowia) odbywać się będą od 1 marca 1980 r. codziennie z wyjątkiem sobót w godzinach od 12 do 15 w Zakładzie Diagnostyki Laboratoryjnej przy ul. 3 Maja 23.

Zmiana godzin pobierania materiałów ma na celu usprawnienie pracy laboratorium, zwiększenie dostępności usług dla ludności oraz uniknięcie dodatkowych zwolnień z pracy.

OGŁOSZENIA DROBNE

ZAMIENIE M-4, 3 pokoje z telefonem w Gliwicach na podobne w Przemyślu. Przemyśl, Pułaskiego 15. Zientara.

USŁUGI MATRYMONIALNE prowadzi psycholog. Dyskrecja zapewniona. „Junona” Przemyśl, Paderewskiego 20/86.

KULTURALNA samotna pani poszukuje pokoju w Przemyślu, (może kupić garsniera lub pokój z kuchnią w nowym lub starym budownictwie). Wiadomość: Maria Hrabowska, ul. Beniowskiego 1A/6. 58-303 Wałbrzych.

SPRZEDAM „Zaporożca” — rok 1973. Przemyśl, Grunwaldzka 121/86.

Komenda Przemyskiej Chorągwi Związku Harcerstwa Polskiego z głębokim żalem zawiadamia, że dnia 19 lutego 1980 roku zmarł długoletni instruktor naszego Związku

hm PL JERZY
D Z I U K I E W I C Z

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego współczucia.

Dr. ZYGMUNTOWI
T R O J N A R O W I

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają:

pracownicy Kolejowej
Przychodni Lekarskiej w
Przemyślu.

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE
„P O L M O Z B Y T”
w RZESZOWIE, ul. Rejtana 67

ZATRUDNI NATYCHMIAST

załogę magazynów w Stacjach Obsługi nr 7 i nr 13 w Przemyślu w składzie:

— ZASTĘPCA KIEROWNIKA
— STARSI MAGAZYNIERZY

Zapewnia się wynagrodzenie według zasad Układu Zbiorowego Pracy dla Przemyślu Maszynowego.

Przedsiębiorstwo nie przyjmuje do pracy osób, które w poprzednim zakładzie porzuciły pracę, bądź zostały zwolnione dyscyplinarnie.

Szczegółowych informacji udziela dział osobowy przedsiębiorstwa mieszczący się w budynku przy ul. Rejtana 67 (I p.), pokój 101, tel. 415-50 (wewn. 52) oraz kierownicy SO-7 i SO-13 w Przemyślu.
K-2.

Spolem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ w PRZEMYŚLU

PRZEKAŻE NA UMOWĘ-ZLECENIE

PUNKT GASTRONOMICZNY (bufet) w sąsiedztwie Telewizyjnego Ośrodka Nadawczego (przekaznika TV) na okres od 1 V — 30 IX 1980 r.

Informacji o warunkach przekazania udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemyśl, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie — nr 40-11 (komórka ds. agencji).

K-4

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO
GOSPODARKI KOMUNALNEJ
i MIESZKANIOWEJ
ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ
w PRZEMYŚLU

UPRZEJMIE INFORMUJE

zainteresowanych Obywateli o wstrzymaniu, aż do odwołania, przyjmowania zleceń-podań na wykonanie usług w instalowaniu nowych urządzeń na gaz płynny.

Wstrzymanie montażu wynika z okresowego niedoboru w podstawowym przydziale.

K-2

FABRYKA PRAS AUTOMATYCZNYCH
„PONAR-PLASOMAT”
ZAKŁAD NR 6 „FANINA”
PRZEMYŚL, ul. LWOWSKA 37

OGŁASZA WPISY

do klasy I Zasadniczej Szkoły Zawodowej na rok szkolny 1980/81 w zawodzie:

TOKARZ,
FREZER,
ŚLUSARZ - MECHANIK.

Nauka trwa 3 lata. O przyjęcie do szkoły mogą ubiegać się kandydaci, którzy posiadają ukończone 8 klas szkoły podstawowej i nie przekroczone 17 lat życia.

W okresie nauki zawodu uczniowie otrzymują wynagrodzenie miesięczne wg obowiązujących stawek.

Szczegółowych informacji udziela i komplety dokumentów przyjmuje dział spraw pracowniczych „FANINY” do 30 czerwca 1980 roku.
K-3



ZAKŁAD
DOSKONALENIA
ZAWODOWEGO
w RZESZOWIE,
al. LENINA 2,
tel. 380-93

ORGANIZUJE KURSY

- spawania elektrycznego i gazowego,
- palaczy c.o.,
- kroju i szycia dla własnych potrzeb,
- obsługi wózków akumulatorowych i spalinowych,
- kwalifikacyjne, przygotowujące do egzaminu na tytuł robotnika wykwalifikowanego i mistrza w różnych zawodach, oraz inne (zgodnie z potrzebami zakładów pracy i zainteresowaniami społeczeństwa).

Szczegółowych informacji udzielają i zapisy przyjmują Ośrodki Kształcenia Zawodowego ZDZ:

- Jarosław, ul. Szkolna 2, tel. 21-28,
- Lubaczów, ul. Mickiewicza 90, tel. 212-74,
- Przemyśl, ul. Jagiellońska 10, tel. 26-71,
- Przeworsk, ul. Krakowska 35, tel. 20-66.

K-778/2.

Spółem

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW
ODDZIAŁ W PRZEMYSŁU

ZATRUDNI
SPRZEDAWCÓW
NA
PROWIZJI



do sprzedaży obwoźnej lodów
i napoi w sezonie letnim nad
Sanem oraz na boiskach
sportowych.

Informacji o warunkach zatrudnienia udziela się w biurze dyrekcji Oddziału — Przemysł, ul. 1 Maja 45 oraz telefonicznie — nr 40-11 (komórka ds. agencji).

K-4

CHCESZ ZDOBYĆ DOBRZE PŁATNY ZAWÓD
ZGŁOŚ SIĘ

do

WOJEWÓDZKIEGO PRZEDSIĘBIORSTWA
BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

W PRZEMYSŁU

UL. WILSONA 3, TEL. 22-62

które OGLASZA WPISY

(bez egzaminu wstępnego) do:

I KLASY 2-LETNIEJ ZASADNICZEJ SZKOŁY
ZAWODOWEJ w zawodzie:

MONTER WEWNĘTRZNYCH INSTALACJI
BUDOWLANYCH
MURARZ — TYNKARZ

W trakcie nauki uczniowie otrzymują wynagrodzenie, nagrody, premie, odzież roboczą i ochronną oraz mundury wyjściowe. Po ukończeniu nauki zapewniamy pracę (bez wstępnego stażu pracy) w naszym przedsiębiorstwie oraz naukę w Technikum Budowlanym.

WYMAGANE DOKUMENTY:

- podanie
- życiorys
- 3 fotografie legitymacyjne
- świadectwo zdrowia
- świadectwo z klasy VIII (ewent. zaświadczenie)
- zaświadczenie o stanie majątkowym
- wyciąg z aktu urodzenia lub odpis z dowodu osobistego matki

Wiek kandydatów 15—17 lat.

Zgłoszenia przyjmuje Zespół Służb Pracowniczych, pokój nr 12, w godz. od 7—15, a w soboty od 7 do 13.

K-559/2

Bilans lekkoatletycznego sezonu

NAJLEPIEJ W BIEGACH

Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki w Rzeszowie, ogłosił niedawno tabele najlepszych wyników uzyskanych w ubiegłym sezonie. Wśród sklasyfikowanych znajdują się także lekkoatleci przemyskiego Czuwaju, od kilkunastu lat zaliczani do czołówki okręgu.

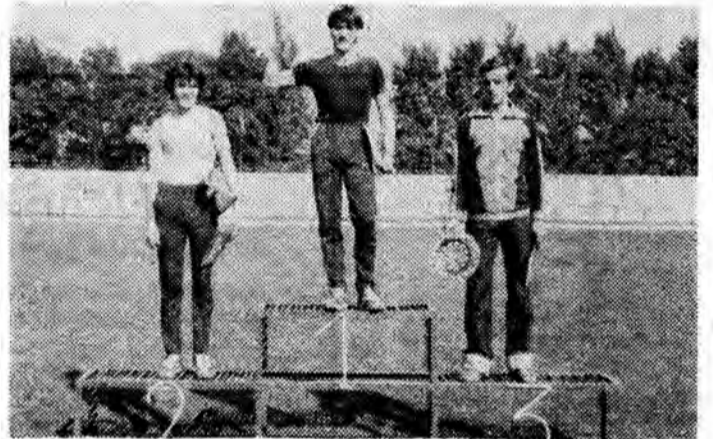
Gwiazdą nr 1 ubiegłego lekkoatletycznego sezonu spośród reprezentantów Czuwaju była 18-letnia **Mariola Radochońska**, która uzyskała najlepszy czas w biegu na 400 m (56,01) i 800 m (2,08,6). Ten ostatni wynik jest nowym rekordem okręgu. Utalentowana biegaczka dwukrotnie go poprawiała (od kilku lat należał on do zawodniczki Resovii, Renaty Kubisz) o 0,6 sek. **M. Radochońska**, zajmując pierwsze miejsca w tabeli na obu dystansach, uzyskała wyraźną przewagę nad kolejnymi biegaczkami: o 1,35 na dystansie 400 m i o 3,6 na 800 m.

Dobrze spisywała się także **Barbara Wiśniowska**, która sklasyfikowana została na 4 miejscu w biegu na 800 m (2,13,7) i 1500 m (4,25,5). Na tym ostatnim dystansie drugi czas w okręgu uzyskała **Maria Podolec** (4,39,6). W pozostałych konkurencjach warto odnotować 4 miejsce **Małgorzaty Stadnik** w rzucie dyskiem (31,89) i 5 pozycję **Renaty Praweckiej** w skoku w dal (5,55).

Zawodniczki Czuwaju słabiej prezentowały się w biegach sprinterskich i płotkarskich, skoku wzwyż oraz rzutach. Nie zdołały one uzyskać wyników, gwarantujących zajęcie miejsc w „piątce” najlepszych. Przyczyną tego był m. in. brak trenerów — specjalistów w tych konkurencjach, a także niewystarczająca ilość urządzeń lekkoatletycznych, m. in. skoczni i rzutni. W Przemysku zawodniczki dość często nie mają nie tylko gdzie startować, ale także i trenować.

Wśród lekkoatletów Czuwaju pierwszeństwo należy przyznać 22-letniemu biegaczowi **Jerzemu Młynarskiemu**, który trzykrotnie otwiera listę najlepszych na dystansie 800 m (1,53,2), 1500 m (3,51,8) i 3000 m (8,35,5). Solidny, uporczywy trening tego ambitnego zawodnika zaowocował nowymi rekordami życiowymi i dobrą postawą w licznych biegach. Na pierwszym miejscu sklasyfikowano także **Janusza Mroszczyka**, który osiągnął najlepszy czas w okręgu w biegu na 1500 m z przeszkodami (4,18,8).

Udany sezon miał również **Jan Czastka**, z którym już od kilku lat wiąże się duże nadzieje. Efekty jego ubiegłorocznych startów — to 2 miejsce w biegu na 800 m (1,54,2) i 1500 m (3,53,4) oraz 4 na 400 m (50,9). Drugą pozycję w biegu na 1500 m z przeszkodami zajął **Maciej Szurek** (4,27,0). Z innych lepszych rezultatów warto odnotować 4 miejsce **Witolda Mierzwę** na 1500 m z przeszkodami (4,35,0) oraz 5 miejsce **Wacława Janusza** na 1500 m (4,01,8) i **Stanisława Malczyńskiego** na 3000 m (8,45,4).



Jerzy Młynarski (na najwyższym stopniu podium) otwiera listę najlepszych w biegu na 800 m, 1500 m i 3000 m.
Fot. R. P.



WPLĄTY NA SZTUCZNE LODOWISKO

Spółeczne konto budowy wzbogaca się powoli o nowe wpłaty i deklaracje uczestnictwa w tej społecznej akcji. Oto lista tych, którzy zadeklarowali swój udział w wysokości 10 i więcej tysięcy złotych:

Zakłady Automatyki „Mera-Polna” — 246,5, Urząd Wojewódzki — 125,6, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego — 100, Spółdzielnia Inwalidów Niewidomych „Start” — 80, Zespół Zakładów Rzeszowskich Fabryk Mebli — 76,5, Zakłady Płyt Pilśniowych — 67,6, Oddział Gospodarki Komunalnej — 64, Wojewódzka Spółdzielnia Pracy (ul. Czarnieckiego 11) — 60, Spółdzielnia Inwa-

lidów „Praca” — 51,7, „Pollena-Astra” i Oddział RSW „Prasa — Książka — Ruch” — po 45, Spółdzielnia „Bistor” i Wojewódzki Urząd Poczty — po 40, Oddział Gospodarki Mieszkaniowej — 36, Oddział Wodociągów i Kanalizacji — 25, Urząd Miejski — 24,5, Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Turystyczne „San” i Państwowy Dom Opieki Społecznej na Lipowicy — po 22,8, Zespół Szkół Zawodowych nr 1 — 21,7, Zakład Karny i „Inwestprojekt” — po 20, Przemyska Spółdzielnia Mieszkaniowa — 19,9, Przemyskie Przedsiębiorstwo Przemysłu Drzewnego — 18, Państwowy Dom Opieki Społecznej na Bakońcycach — 16,7, PP „Polmozyt” (stacje nr 7 i 13) — 14,5, Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego — 13,5, Prokuratura Wojewódzka — 12,7, Biuro Projektów Budownictwa Wiejskiego i Zespół Szkół Rolniczych — po 11,8, Państwowy Zakład Ubezpieczeń — 11,5, Bank Gospodarki Żywnościowej i Zakład Remontowo-Budowlany Wojewódzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej — po 10 tys. zł.

Godne podkreślenia i uznania jest pełne wykonanie deklarowanych wpłat przez Dyrekcję Rejonową Kolei Państwowych (58 tys.), Zakłady Mięsne i Miejski Ośrodek Ekonomiczno-Administracyjny Szkół. Ale szczególną wymo-

wę mają deklaracje i kwoty wpłacane przez przedszkola, szkoły, domy opieki społecznej i spółdzielczość inwalidzka. Budzi to określone uczucia w sytuacji, gdy na liście na próżno szukać np. „Sanwili”, WPHW, WSS „Spółem”, „Pomony”, PKS, Oddziału Komunikacji Miejskiej, OTL, Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego, WZSR, WSOP i wielu, wielu innych instytucji. Są też i takie, które poza złożeniem deklaracji (papier wszystko przyjęcie?) nie wpłaciły jeszcze ani jednej złotówki. Natomiast niektóre zakłady uiszczyły 2—3 miesiące temu symboliczne kwoty i i nie wiadomo, czy można jeszcze na nie liczyć. Uwaga ta dotyczy m. in. Zakładu nr 5 „Ponar - Plasomat” (wpłacił w grudniu 300 zł) oraz Cechu Rzemieślniczym, który poprzestał, jak dotąd, na jednorazowej wpłacie tysiąca złotych. Czy jest to ostatnie słowo znanych z dużej aktywności społecznej przemyskich rzemieślników?

Ponawiamy nasz apel sprzed dwóch tygodni, bo jak się okazuje, nie do wszystkich jeszcze dotarł i został właściwie zrozumiany. Przypominamy numer konta Społecznego Komitetu Budowy Sztucznego Lodowiska: NBP O/Przemysł, 65009-22510-132.

(jn)

ZYCIE

PRZEMYSKIE

TYGODNIK PZPR

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 39-859 Rzeszów, ul. Marchewskiego 19, tel. 320-11.
REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-700 Przemysł, ul. Warszawskiej 15 (III p.). Telefony: redaktor naczelny, sekretarz redakcji i redaktor techniczny 73-84, sekretariat i pokój dziennikarski 82-00.
WARUNKI PRÉNUMERATY: kwartalna — 52 zł półroczna — 104 zł, roczna 208 zł. Prenumeratę z miejscowości spoza województwa przemyskiego przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Rzeszowie, ul. Asnyka 7, nr konta 65023-693 NBP II OM/Rzeszów. Natomiast zakłady instytucje i tych miast województwa przemyskiego w których znajdują się oddziały RSW (Jarosław, Lubaczów, Przemysł, Przeworsk) zamówienia na prenumeratę składają w wymienionych jednostkach Osoby prywatne i pozostałe zakłady pracy z terenu województwa — w urzędach pocztowych i u doręczycieli. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumeratę kwartalna i półroczna zatwierdzać można do dnia 10 każdego miesiąca (wyjątek stanowi grudzień) poprzedzającego ten okres.
Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-558 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest drogszą od prenumeraty krajowej o 50 proc. dla stacjonariuszy indywidualnych i o 100 proc. dla stacjonariuszy instytucji i zakładów pracy (w terminach obowiązujących prenumeratorem krajowym).
OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod 35-215, ul. Marszałkowska 9, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.
MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIONYCH REDAKCJA NIE ZWRACA. Druk: Rzeszowskie Zakłady Graficzne, 38 83803/3851

K-4

ZABYTKI ZNANE I NIE ZNANE



Były pałac Zamojskich w Wysocku (gmina Laszki) jest dziś siedzibą Państwowego Domu Opieki Społecznej. Aktualny wygląd jest wynikiem przebudowy w roku 1875.

Początki tej budowli sięgają XIV wieku. Przechodziła ona różne koleje losu, zmieniając właścicieli, wśród których był również król Francji Ludwik XIV. W roku 1683 wyruszyły stąd wojska Jana III Sobieskiego na słynną odsiecz wiedeńską. Na pamiątkę tego wydarzenia król zasadził w pałacowym parku kilka dębów.

Spółceństwo Wysocka, w 150 rocznicę zwycięstwa pod Wiedniem ufundowało pamiątkowy obelisk, który opatrzone napisem: „Cieniste kasztany, lipy wyniosłe i wy osobliwe, wytrwałe dęby ręką Sobieskiego sadzone Jego zwycięstwa, czasy rycerskie i szczęśliwe chwile Polski przypominacie”.

Obok pałacu stoi zapomniana XVII-wieczna kuźnia, w której wojska królewskie podkuwały konie, wyruszając przeciw Turkom. Czyż nie pięknym prezentem w 300 rocznicę zwycięstwa króla Jana byłoby przywrócenie jej do pierwotnego wyglądu?

Fot. R. PAWŁOWSKI



Jerzy Leszczyński

FRASZKI

OGRANICZONE WIDZENIE

Dla na uboczu stojących widoczne są często tylko skutki uboczne.

PRZEWROTNOŚĆ

Proszę zwrócić uwagę na przewrotność kobiecą: zdobywają poparcie ucale nie dzięki plecocom.

SPOSÓB

Ujmij latek kobiecie, z tych, do których się przyzna, zaraz powie o tobie: u j m u j a c y m ę c z y z n a.

BIEDNA GRUBASKA

Nic nie pila, nic nie jadła — mąż zalał jej za skórę sadła.

Jaką pogodę odczujemy mieli w nadchodzącym miesiącu? „W marcu jak w garnku” — głosi ludowe porzekadło i jego zasadność zdają się potwierdzać nasze obserwacje, prowadzone od Lucji.

Tak więc w pierwszej dekadzie zachmurzenie ma być całkowite, ale bez opadów. Słońca tyle co na lekarstwo, lecz ciepło. Druga dekada przyjdzie ze słońcem i pogłębiającą się odwilżą. Od osiemnastego do końca miesiąca przewidywane są porywiste wiatry oraz deszcz.

Nie dajmy się zatem zwieść marcowej pogodzie, która jest piekielnie zdradliwa i czyha na nasze zdrowie!

MOZAIKOWY KWADRAT MAGICZNY

1	2	3	4
2			
3			
4			

Wyrazy: 1) naczynie na cięte kwiaty 2) meksykański polityk i historyk (1792—1853), 3) coś na deser, 4) miasto we Francji.

Termin nadsyłania rozwiązań TYLKO NA KARTACH POCZTOWYCH — dwa tygodnie. Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 4/638

Poziomo: kapota, akapit, makata,

taka, Ania, rota, mata, taca, Baal, stonka, Walter, Marina.

Pionowo: karaba, tama, akta, Italia, kasa, karoca, antaba, Tarawa, baon, altana, ster, Kama.

Nagrodę autorską otrzymuje AS z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Iwona Kulesza i Barbara Pasławska z Przemysła oraz Stanisław Pańko z Żurawicy.

ROZWIĄZANIE ROZETY SYLABOWEJ Z NR 5/639

Prawoskośnie: sokora, armata, sakaka, makietka, koryta, banana, Skawina, lakolit, Annona, motyka, sadysta, melina.

Lewoskośnie: solista, Arkona, samara, makata, kokietka, Baryka, Skanata, lawina, Ankona, monolit, satyna, Medyka.

Nagrodę autorską otrzymuje ZYPI z Jankowic.

Nagrody książkowe wylosowali: Emilian Chyla z Rzeszowa, Stefan Gross z Przemysła i Aleksander Kornafel z Gorzyc.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI BILITEROWEJ Z NR 6/640

Poziomo: Apollo, krążek, żakiet, karo, brom, kadi, chan, reda, kara, Motala, Madera, Tomasz.

Pionowo: apteka, łoża, kret, ekonom, kita, rokada, branka, renoma, mata, ratusz, mora, lato.

Nagrodę autorską otrzymuje: AS z Sanoka.

Nagrody książkowe wylosowali: Jerzy Granda z Orłów, Tytus Korytyński z Sieniawy i Mariusz Piwko z Przemysła.

W „Panoramie” o Horyńcu

W przedjazdownej prezentacji kraju, jakiej dokonała śląska „Panorama” (patrz numer z 10 lutego br.), znaleźliśmy obszerny pasus o Horyńcu. Cytujemy fragment wypowiedzi zastępcy dyrektora naczelnego Zjednoczenia „Uzdrowiska Polskie” w Warszawie, dra Czesława Peteckiego, odpowiadającego za sprawę lecznictwa:

— Zawsze wróżyłem Horyńcowi wspaniałe perspektywy. Są tam jedne z najlepszych w kraju — o ile nie w Europie — lecznicze wody siarkowe. Myślmy o budowie rozlewni wody mineralnej, która też tam występuje. Horyniec ma przebogate złoża borowiny. Jeżeli dodać do tego doskonały mikroklimat, piękne okoliczne lasy i — najważniejsze — mądre władze w Horyńcu, to okaże się, że mamy do czynienia ze wsią, która chce czy nie chce, to się miastem stanie. I to uzdrowiskowym...

Łatka dla Dynowa

Cieszy budowa nowoczesnego zakładu gastronomicznego w Dynowie, słowa uznania należą się inwestorowi — Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”. Wszystko to piękne, ale... dynowscy konsumenci i przybysze, a jest ich tu stale niemało, nie chcą zwolnić tej instytucji z obowiązku troski o czystość i estetyczny wygląd istniejącej restauracji i kawiarni. Brudne podłogi, śmiecie po kątach, lepące się stoły — nie wystawiają personelowi tych placówek dobrego świadectwa. Tylko alkoholikom jest obojętne, w jakich warunkach piją wódkę, dla normalnych konsumentów nie jest to bez znaczenia.

Dziękujemy

◆ Z Budapesztu, uroczego o każdej porze roku, otrzymaliśmy karteczkę z pozdrowieniami od p. Jerzego Bauera.

◆ Nigdy o nas nie zapomina, będąc w podróży służbowej, rzeszowianin p. Józef Krawczyk, mieniący się stałym czytelnikiem naszego tygodnika. Tym razem nadesłał pozdrowienia ze Strzyżowa nad Wisłokiem.

NAGANA (humoreska)

Nareszcie! Tak długo czekałem na tę chwilę... Ja, właśnie ja, jadę na delegację. Szef obdarzył mnie takim zaufaniem...

— Wierzę w wasz talent, kolego Kowalski, i ufam, że nie zawiedziecie pokładanych w was nadziei... Rozumiemy się?

— Oczywiście, wszystko jasne. Zapewniam Szanownego Kierownika, że zalatwię wszystko tak, jak tego wymaga dobro zakładu — złożyłem deklarację.

W stolicy bawilem 3 dni. Zalatwiłem to, czego przez trzy lata nikt nie mógł zalatwić. I pomyśleć, że taki Maliniak — mój bezpośredni zwierzchnik — był w tej sprawie 6 razy i nic nie wskórał. Szef się zalamie — myślałem w drodze powrotnej — a koleżdy z szacunkiem będą musieli na mnie spojrzeć...

W jednym się omyliłem — szef się rzeczywiście „zalamiał”.

— Co?! Wszystko zalatwione?! W trzy dni, za jednym razem?!

— Oczywiście, starałem się — zapewniałem skromnie, nie podejrzewając przyczynę podniesionego głosu kierownika.

— Idiota! Kretyn! Sabotażysta... — leciały pod moim adresem epitety. — I co ja teraz zrobię z planem wyjazdów służbowych, co?... Rozplanowałem szczegółowo delegację na cały rok, zatwierdziłem u dyrektora zjednoczenia, otrzymałem limity — słowem, wszystko co potrzebne, aby ludzie mogli spokojnie wyjechać do stolicy, a Wy...

Zbladłem, spuściłem głowę. — A Zamek Królewski, Forum, Stare Miasto — zwiedziliście, kolego? Na strip-tizie byliście? — niespodziewanie zapytał.

— Nie, nie było czasu — usprawiedliwiałem się.

— O, widzicie, tu tkwi wasz zasadniczy błąd. Zmarnowaliście szansę, jaką stworzyłem Wam, wysyłając na delegację.

— Ale zalatwiłem... — próbowałem się bronić.

— Tak, zalatwiłicie... Zalatwiłicie mój plan i nadzieje kolegów na dalsze wyjazdy służbowe. W takim wypadku — szef zmienił ton na wybitnie oficjalny — udzielam Wam surowej reprymendy i karzę odebraniem premii kwartalnej. Wiecie za co?!

— Nie, nie za bardzo... — Za niewywiązywanie się ze swych obowiązków podczas wyjazdu służbowego!

Po tym zdarzeniu długo nie mogłem przyjść do siebie...

Od kilku miesięcy znowu jeżdżę na delegację i szef jest ze mnie zadowolony. Nawet premię mi podniesiono.

JULIUSZ PROSTY



Leśny balet.

Fot. T. ZIEMBOLEWSKA